

WESOŁYCH  
ŚWIĄT,  
udanego wypoczynku  
ZYCZY  
naszym Czytelnikom  
REDAKCJA



Z tą firmą dwójka  
zwycięzców KONKURSU  
(warunki na str. 10)  
pojedzie do Budapesztu

ty  
god  
nik

**GŁOS**

**NOWEJ HUTY**

Nr 12-13 (1508-9) 28 III 1986 r. Cena 10 zł

(B) Co prawda dopiero zaczęła się astronomiczna wiosna, ale nie zaszkodzi już dziś zatroszczyć się o formę wczasowego wypoczynku. Szczególnie tego — najbardziej atrakcyjnego: pracowniczymi wczasami zagranicznymi. Gdzie, kiedy, kto, za ile — to główne, ale nie jedyne pytania z którymi zwróciliśmy się do dyrektora Kombinatu ds. pracowniczych mgr. inż. Stefana NI-ZIOŁKA. Słowem:

## Oferta zagraniczna '86

— Po tym wstępie przejdźmy od razu do sedna sprawy. W jakich krajach i jakie ilości miejsc wczasowych mają do dyspozycji pracownicy huty w sezonie wczasowym 1986?

— W bieżącym roku dla pracowników huty i członków ich rodzin mamy dość bogatą ofertę wypoczynku poza granicami kraju. W jej ramach za granicę w tegorocznym sezonie wczasowym wyjedzie około 1200 osób. I tak: około 200 osób do Rejckich Cieplic oraz Malenovic w Czechosłowacji, tyle samo do NRD (Müllrose, Berusbachu, Binz, Bakenberg i Wernigerode), oraz prawie 800 osób do Jugosławii; 120 osób do Podgory, reszta zaś do miejscowości Bijsko. Do tej miejscowości — w ramach podanej ilości — wyjadą również pracownicy huty na bezpłatne, dziesięciodniowe wczasy regeneracyjne. Latem na zagraniczne kolonie w

NRD i CSRS wyjedzie ponadto 136 dzieci hutników.

Wracając do sprawy zagranicznych wczasów, chciałbym poinformować przy okazji, iż nasz Ośrodek Wczasów i Kolonii bierze na siebie cały trud organizacyjno-formalny niezbędny do załatwienia spraw paszportowych, rezerwacji miejsc w pociągach i autokarach. Przejmujemy na siebie ten cały organizacyjny „bagaż” w przeświadczeniu, iż będzie to dla wszystkich wczasowiczów dużym udogodnieniem. Liczę na to że Ośrodek przygotowując kompleksowo do wyjazdu hutników i ich rodziny stanie na wysokości zadania.

— Ile z grubszą w poszczególnych krajach będzie kosztowało wczasowicza jedno miejsce?

— Odpłatność za wczasy zagraniczne naliczana będzie wg kryteriów o-  
CIAĞ DALSZY NA STR. 3

## RECEPTA NA ŻYCIE NIEBANALNE

Stanisława i Marian KRUPOWIE przekroczyli siedemdziesiątkę. Pięćdziesiąt lat temu podjęli decyzję o życiu we dwoje: Stanisława polonistka, Marian pedagog-historyk, snuli marzenia, układali plany na niebanalne życie

SZKOŁA TOLERANCJI

Na krańcu ulicy Wężyka w Czyżnach niewielki domek z ogródkiem. Na



tę górujących wieżowców jest osobliwością przeszłości tej ziemi. Rodzinny dom pani Stanisławy. Parter zajmują seniorzy, u góry mieszka syn z rodziną.

W 1933 roku obydwójce — krakowianie z krwi i kości wyjechali w świat. Kaganek oświaty przyszło im rozniecać w góralskich siołach.

— O pracę w Krakowie było wtedy bardzo trudno. Zdecydowaliśmy się pracować tam, gdzie „diabeł mówi do-  
branoc”. Pan Marian trafił do legen-  
CIAĞ DALSZY NA STR. 8

**T**rwają obchody 30-lecia Teatru Ludowego. Ważnym ich akcentem była ostatnio wizyta zespołu Teatru Narodowego z Warszawy, który przedstawił wybitne inscenizacje: Calderona „Życie jest snem” i Marii Dąbrowskiej „Geniusz sierocy”.

Z tej okazji w ubiegły piątek na okolicznościowym spotkaniu z udziałem przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych Krakowa i Nowej Huty zebrano się liczne grono wybitnych artystów polskich, m. in. i tych związanych w przeszłości z naszym Teatrem.

Jubileuszowi poświęcamy w dzisiejszym numerze wiele miejsca (strony 6-7). Poniżej jeden z tych tekstów — refleksje współtwórców Teatru Ludowego.



Jubileuszowe spotkanie w Teatrze Ludowym. Od lewej: Henryk Giżycki, Jerzy Krasowski, Krystyna Skuszancka, Paweł Gałia, Eugenia Horecka i wiceprezydent Krakowa Wiesław Gondek.  
Fot. S. GAWLIŃSKI

Krystyna Skuszancka: Pierwszy okres nie był sielanką  
Jerzy Krasowski: Fedrowaliśmy niczym górnicy

## Wspomnienie o „prowincjonalnym cudzie”

• Po latach znów w „Ludowym”

8 marca 1955 roku ówczesny minister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski podpisał decyzję o utworzeniu TEATRU LUDOWEGO w Nowej Hucie, 7 kwietnia tegoż roku dyrektorem i kierownikiem artystycznym została Krystyna SKUSZANKA, reżyserem Jerzy KRASOWSKI, scenografem zaś Józef SZAJNA.

— W marcu 1955 roku przyjechałam — opowiada dzisiaj Krystyna SKUSZANKA — z Opola do Krakowa i zamieszkałam w jednym z pierwszych bloków przy placu Centralnym. Chodziło się wówczas w wysokich gumiakach. Ten teren był wówczas jednym wielkim polem, bez domów, pełnym błota. W kwietniu stały gołe mury teatru. Dobrze pamiętam, że trzeba było wyklócać się z budowlanymi o powiększenie kubatury budynku. Barak, w którym mieściło się biuro budowy, zaadaptowany został następnie na pracownię teatralną. Aktorzy zaangażowani do powstającego teatru poczuli się zjeżdżać poczawszy od czerwca i początkowo zamieszkałi w robotniczych hotelach, a potem w kwaterach prywatnych.

Aktorzy przyjeżdżali nie tylko z Opola, gdzie Skuszancka przez dwa sezony była kierownikiem artystycznym Teatru Ziemi Opolskiej. Zjeżdżali z różnych stron kraju. Po dwóch sezonach występów w Jeleniej Górze zjawili się w Nowej Hucie Franciszek Pieczka, Jerzy Przybylski i Edward Rączkowski przybyli w gronie kilku młodych kolegów z Wybrzeża, od samego początku z Teatrem Ludowym związał się Tadeusz Szaniecki i nieżyjący już Jerzy Horecki. Z Opola wraz ze Skuszancką przybył m. in. Stanisław Marecki, uczeń Tadeusza Kantora — Józef Szajna oraz kompozytor, późniejszy dyrektor Krakowskiej Filharmonii Narodowej Stanisław Skrowaczewski, a także wspaniała aktorka Bogusława Czuprymówna, mająca za sobą pobyt w oświęcimskim obozie. Przybył również, nie odmówiwszy przyjaźleńskiej prośbie Skuszancki, reżyser Jerzy Krasowski. Niebawem państwo Krasowscy obchodzą 30-lecie związku małżeńskiego; — dodajmy — małżeństwa zrodzonego w Teatrze Ludowym. Był to w sumie młody, pełen entuzjazmu zespół aktorski, którego średnia wieku sięgała wówczas 25-26 lat. Seniosem zespołu był Ferdynand Sarnowski, aktor uczestniczący w historycznej prapremierze „Wesela” w 1901 roku.

CIAĞ DALSZY NA STR. 6-7

(B) DNI WOLNE OD PRACY w drugim kwartale br. to 12, 19 i 26 kwietnia, 10, 17 i 24 maja oraz 7, 14 i 21 czerwca. Informując o tym dyrekcja Kombinatu upoważniła kierowników zakładów i wydziałów oraz komórek równorzędnych do zwolnienia w tych dniach z obowiązku pracy zatrudnionych poza czterobrygadową organizacją pracy, jeśli pozwalała na to sytuacja produkcyjno-remontowa.

(B) WYŻSZA STAWKA na pożegnania emerytów i rencistów ustalona została od 1 marca br. Wzrost na osobę wynoszący 400 zł. Odtąd na wydatki związane z organizacją pożegnań pracowników odchodzących na emeryturę lub rentę inwalidzką wynosić mogą 1200 zł na osobę. Postanowienie podjęto w porozumieniu z Zarządem NSZZ P KM HiL.

(B) WYŻSI PRACOWNICY KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO USA: David SWARTZ — minister i radca ambasady, Richard A. ALBRIGHT — drugi sekretarz ambasady oraz konsul Konsulatu USA w Krakowie — Charles SMITH Jr. złożyli w ubiegłą środę kurtuazyjną wizytę dyrektorowi naczelnemu KM HiL — Eugeniuszowi PUŚTOWCE.

▲ (I) W HOTELU NR 3 w os. Młodości nie ma ciepłej wody. Jak się gościć, jak prać? Zastępca kierownika hoteli pracowniczych twierdzi, że to nie od niego zależy. Ale przecież coś trzeba zrobić. I jeszcze jedno: dlaczego chłopak, mieszkaniec hotelu, nie może przyjąć swojej dziewczyny w przeddzień (!?) wyjazdu, w dniu wyjazdu i dzień później? Czy za pijaństwo niektórych musimy karać zarządzeniami wszystkich?

Wnioski i postulaty zgłoszone na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych w zakładach i samodzielnich wydziałach opracowywane są przez Komisję Uchwał i Wniosek przy NSZZ Pr. KM HiL i będą dołączone do materiałów na II Konferencję Sprawozdawczo-wyborczą NSZZ Pr. KM HiL, która odbędzie się 16 maja 1986 r.

## Wybory w HDK

Działający przy KM HiL KLUB HONOROWYCH DAWCÓW KRWI podsumował swoją działalność w trakcie ostatniej trzyletniej kadencji na III Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Oprócz delegatów z 22 istniejących kół zakładowych, w spotkaniu tym udział wzięli m. in.: dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziolek, sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosa oraz reprezentanci centralnych i krakowskich władz PCK z członkiem Prezydium ZG, Tadeuszem Piotrowskim. W naradzie uczestniczyły także delegacje z zaprzyjaźnionych klubów z terenu niemal całej Polski.

W trakcie obrad nadano czterem zasłużonym działaczom tego ruchu godność honorowego członka klubu, którą otrzymał m. in. S. Niziolek. Przewodniczący ustępującego Zarządu, Kazimierz Nowak przedstawił referat sprawozdawczy, w którym zawarto ocenę działalności klubu, liczącego obecnie 2018 członków. Do bardzo dobrych wyników wynoszących 1918 litrów honorowo oddanej krwi w ciągu ostatniego roku, przyczyniła się aktywna i zaangażowana praca szczególnie w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, Zakładzie Wielkopiecowym, Zakładzie Rur Zgrzewanych oraz w Dziale Kontroli Jakości. Ostatni okres pracy HDK wyraził się w znacznym wzroście ilości oddanego daru życia jakim jest krew, również w trakcie poprzedzającej konferencji kampanii wielu ludzi ujawniło swoją społeczną postawę, organizacja pozyskała też nowych sympatyków, wiele osób zainteresowało się tą szczytną ideą.

Podczas przeprowadzonych w dalszej części obrad wyborów nowych władz, ukonstytuował się 16-osobowy Zarząd oraz Komisja Rewizyjna. Nowe władze HDK stanowią obecnie Prezydium, w skład którego wchodzi: Kazimierz Nowak — prezes, jego zastępcy: Zygmunt Piechoła, Jacek Krawczyk, Stanisław Ocioń, sekretarz Roland Zięba, skarbnik Józef Żmuda oraz członek prezydium Zofia Kubisłak. Oprócz uchwały programowej i spraw organizacyjnych uczestnicy konferencji wystosowali apel o pokój skierowany do wszystkich klubów krwiodawców i kół PCK, w którym czytamy m. in.: „My uczestnicy III Konferencji HDK zwracamy się do wszystkich, którym idee humanitaryzmu i braterstwa ludzi nie są obce, aby w swej codziennej działalności czynem i słowem broniły najwyższej wartości dla zdrowia i życia ludzkiego, jaką jest POKÓJ”.

## Z OBRAD EGZEKUTYWY KF

W ubiegłym roku kombinat nie wykonał planu produkcji we wszystkich asortymentach z wyjątkiem koksu. Najtrudniejsza była sytuacja ze stałą, niedobór wyniósł 327 tysięcy ton i mimo programu „odrabiania strat” powiększył się do 350 tysięcy ton. O przyczynach i niepowodzeniach specjalnego programu” mówił dyrektor produkcji — JANUSZ RAZOWSKI. Informacja o realizacji produkcyjnych zamierzeń w roku 1985 była w zasadzie głównym tematem zainteresowania obradujących w środę członków Egzekutywy KF. Program odrobienia strat przyczynił się do poprawy sytuacji w wyrobach walcowanych, kosztem jednak wykorzystania posiadanych zapasów. W nowym roku więc start nastąpił bez zapasów żelaza.

Informacja ta zrodziła wiele pytań i uwag. Jakże były przyczyny zamrożenia Wielkiego Pieca nr 1, czy pieców na Zgniataczu nie należało remontować wcześniej, jaka jest jakość otrzymanego węgla energetycznego, czy uda się zmniejszyć

DYREKTOR JANUSZ RAZOWSKI MÓWI

## O produkcji przed Wielkanocą

— W noworocznym wywiadzie dla „GNH” mówił Pan o zaległościach produkcyjnych. Jak wygląda sytuacja na początku wiosny?

— Mogę powiedzieć, że to, czego najbardziej obawialiśmy się w zimie, nie przysporzyło nam większych kłopotów. Myślę o Siłowni, która w pierwszym kwartale pracowała prawie dobrze. Oznacza to, że ubiegłoroczna działalność remontowa, a wraz z nią — wysiłek wielu ludzi — przyniosły rezultaty. Oczywiście, było też nieco kłopotów, takich jak pewne ograniczenia gazu ziemnego wynikające z ogólnokrajowego bilansu, ograniczenie dostaw mazutu dla Stalowni, czy wreszcie nasze wewnętrzne kłopoty z blokami tlenowymi oraz awariami na Wielkich Piecach.

Wszystkie te kłopoty nie zburzyły naszego planu produkcji, toteż zarówno wynik pracy 2 miesięcy jak i prze-

bieg realizacji zadań w marcu roku-ja, że pierwszy kwartał będzie zakończony z dobrymi wynikami. Praktycznie można powiedzieć, że we wszystkich głównych asortymentach produkcji huty plany kwartalne zostaną wykonane.

Najbardziej pozytywnym zjawiskiem dla huty jest dobra produkcja surówki i stali, które — mimo kłopotów, o których mówiłem wcześniej — zbliżają się do zamierzeń wynikających z potrzeb kraju i oczywiście przewyższają nasz plan. Z przyjemnością informuję o bardzo dobrej pracy Zakładu Blach Zimnowalcowanych, który systematycznie wykonuje zadania, a w blasze czarnej, wysoko je przekracza.

Nadal mamy trudności z ruchem kolejowym, ale mimo wszystko zabezpieczamy go na potrzeby huty. Trzeba jeszcze podkreślić, że realizowane są zadania remontowe.

## ZIELONE ŚWIATŁO dla baterii wielkokomorowej

Jednym z najważniejszych tematów obrad marcowej Sesji Rady Narodowej m. Krakowa była sprawa budowy baterii wielkokomorowej WK-1 w Kombinacie HiL.

Zanim radni sformułowali jakąkolwiek opinię, starali się sprawę poznać możliwie najlepiej. Zespół radnych z kombinatu pod kierunkiem Stanisława Żmudy, na miejscu w Zakładzie Koksochemicznym dokonał lustracji terenu. Potem fachowcy — inżynierowie, dyrektorzy znaleźli się w krzyżowym ogniu pytań, na temat przewidywanych udoskonaleń. Nowa bateria wielkokomorowa ma być budowana w miejsce dwóch starych. Zastosowana tu zostanie nowa metoda suchego gaszenia koksu. W sumie poprawią się warunki pracy ludzi, a emisja pyłów i gazów zostanie ograniczona o ponad 50 procent.

Kompleksową opinię w tej mierze na Sesji Rady Narodowej przedstawił radny (zatrudniony w kombinacie) — Józef Porębski. Uchwałę poprzedziła — jak relacjonuje radny Jan Kucharski — burzliwa dyskusja. Z ostrożnością traktowano deklaracje i zapewnienia. Po długiej debacie zaakceptowano kwestię budowy WK-1.

Uchwała RN formułuje przy tym wiele warunków. Kombinatu zobowiązano do budowy oczyszczalni mechaniczno-biologicznej ścieków komunalnych dla dzielnicy i jednocześnie przemysłowych własnych. Dyrektor naczelny kombinatu do 30 kwietnia przedstawi Radzie i Prezydentowi program docelowego ograniczenia uciążliwości huty dla środowiska naturalnego. Nowa bateria ma wytwarzać wyłącznie na potrzeby własne kombinatu, a docelowa wielkość produkcji koksu w ZK określono do 2 mln 650 tys. ton rocznie. Radni uzyskali też gwarancje od obecnego na Sesji przedstawiciela resortu hutnictwa, że wszelkie przedsięwzięcia kombinatu będą akceptowane przez ministerstwo hutnictwa po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Narodowej.

Radni więc w całej pełni skorzystali ze swoich uprawnień, wykazując słuszną troskę o interesy miasta i ochronę środowiska, w którym żyjemy.

## POWIAŁO OPTYMIZMEM...

...na dziesiątym z kolei posiedzeniu Rady Budownictwa Mieszkaniowego. Odnótowałam oiaśle dobrą pracę KPRI w Mistrzejowicach Zachód i to, że wnet wystartuje tam z robotami Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego. W-90 budować będzie trzy budynki przy ul. Próchnika, a być może w maju po półrocznej przerwie przystąpi do budowy bloku w os. Ka-

Wesołych Świąt oraz wszelkiej pomyślności życzy swoim Klientom  
MARIAN BUJAK  
ZAKŁAD NAPRAW PRALEK AUTOMATYCZNYCH I REGENERACJI PROGRAMATORÓW  
TELEFON 48-57-33

## Start bez zapasów Związki w trakcie kampanii

postoje wagonów PKP w hucie. Każde z tych pytań jest nośnikiem poważnego problemu dla kombinatu. Wszystkie razem są ogniwami w łańcuchu przyczyn i zdarzeń. Sekretarz WACŁAW MORAWSKI poinformował, że do tych problemów jeszcze powróci Egzekutywa, gdy zostanie przedłożony bilans ekonomiczny.

Drugim punktem obrad była sprawa współpracy partii ze związkami zawodowymi. Oceniono, że współpraca układa się pomyślnie. Przewodniczący związku zawodowego pracowników kombinatu — EDWARD DUDA, omówił też przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Egzekutywa przyjęła także stanowisko na podstawie informacji złożonej przez specjalnie powołany zespół — w sprawie układu organizacyjnego Pionu Dyrektora ds. inwestycji. Opinia ta przekazana została dyrektorowi naczelnemu. (O szczegółach informujemy w następnym numerze GNH.)

25.03.1986 r. odbyło się posiedzenie RADY PRACOWNICZEJ KM HiL. Jednym z głównych tematów była sprawa przystąpienia KM HiL do Dobrowolnego Zrzeszenia Przedsiębiorstw Hutnictwa Żelaza i Stali „Wspólnota”. Efektem ożywionej dyskusji jest Uchwała, którą cytujemy

„...Rada Pracownicza KM HiL działając na podstawie § 29 pkt. 5 Statutu Samorządu Załogi w oparciu o przedstawione projekty umowy o przystąpieniu KM HiL do Zrzeszenia j.w.

POSTANAWIA  
wstrzymać swój akces do D.Z.P.2iS „Wspólnota” na czas pozwalający na

Z POSIEDZENIA  
RADY PRACOWNICZEJ

„WSPÓLNOTA” — tak  
FORMUŁA — nie

rozważenia — w drodze negocjacji z Organem Założycielskim i Organem Wspólnoty — niektórych postanowień umowy, istotnych spraw organizacyjnych, koniecznych, naszym zdaniem, dla spełnienia celów „Wspólnoty”.

Jednocześnie Rada Pracownicza KM HiL potwierdza swoją solidarność z innymi hutami w dążeniu do wyważonej i efektywnej integracji hutnictwa.

Uzasadniając powyższe stanowisko Rady Pracowniczej KM HiL, podajemy, że 3.IX.1985 r. Rada podjęła Uchwałę nr 178 deklarującą przystąpienie KM HiL do „Wspólnoty” pod warunkiem jednak dokonania określonych korekt i uzupełnień w tekście przedstawionego przez Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego projektu umowy o przystąpieniu poszczególnych przedsiębiorstw hutniczych do ponadzakładowej organizacji pod nazwą „Wspólnota” PHZiS (pismo znak OP-211-2472/85 z 20.VIII.85 r.).

Z uwagi na usunięcie z tekstu projektu umowy większości kwestionowanych stwierdzeń i uzupełnienie go o postulowane treści, przedstawiciele organów KM HiL na spotkaniu przedsiębiorstw założycielskich w Kombinacie Metalurgicznym Huta Katowice w dniu 27.I.86 r. podpisali umowę o utworzeniu „Wspólnoty” PHZiS przesłana następnie do akceptacji Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego.

Na ponownym spotkaniu przedsiębiorstw założycielskich w Katowicach w dniu 10.III.86 r. zorganizowanym z inicjatywy Ministra HIPM, przedłożono nowy tekst umowy zasadniczo ograniczający niektóre, ważne uprawnienia „Wspólnoty”.

Dokonane zmiany — w naszym odczuciu — nie pozwolą na utrzymanie skutecznego i efektywnego charakteru działań „Wspólnoty”.

W wyniku tej sytuacji przedstawiciele organów KM HiL nie podpisali nowego tekstu umowy oddalając ewentualny akces do ponownego rozpatrzenia sprawy przez Radę Pracowniczą na posiedzeniu w dniu 25.03.86 r.

Rada Pracownicza upoważnia Dyrektora i przewodniczącego Rady Pracowniczej KM HiL do przeprowadzenia ewentualnych negocjacji z Organem Założycielskim i Organem Wspólnoty w sprawach dotyczących niniejszej Uchwały.”

zimierzowskim. Po świętach (z poślizgiem) nastąpi odbiór budynku nr 26 (80 mieszkań) w os. Ruczaj. Szczegółowiej o tym, na co mogą liczyć oczekujących na „wygranie batalii o 5300 mieszkań”, poinformujemy w następnym wydaniu „GNH”. (jdz)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 22 bm. zmarł w wieku 45 lat

RYSZARD PISZ  
długoletni pracownik Zakładu Automatyzacji, nieodżałowany Kolega.  
Zonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.  
Kierownictwo ZA,  
Związek Zawodowy  
oraz koleżanki i koledzy

**Z**a trzy miesiące będzie obradował X Zjazd Partii, trwa kampania wyborcza, dyskutujemy nad projektem programu partii — jest to więc okres szczególnie wzmożonej aktywności politycznej wszystkich członków PZPR, z której winno się wyłonić wiele ważnych spraw dla przyszłości Polski. Jedne problemy są całkiem nowe, jednak wiele z nich to nawiązanie do sformułowań gorącego IX Zjazdu. Proszę o własne refleksje.

— Był to okres naprawdę gorących dyskusji i przewartościowań. Uczestniczyłem w nich aktywnie, przeciw delegatem na ów Zjazd wybrany zostałem tu, na dole, przez swoich współtowarzyszy, których byłem mandatariuszem przez te lata. Jako przewodniczący CKR starałem się reprezentować ich punkt widzenia na wielkie i małe polskie problemy. Również i teraz wybrałem jedyną godną komunisty drogę — jako członek organizacji partyjnej w „Budostalu-1”, przystąpiłem do kampanii przedzjazdowej właśnie w niej. Bo tylko taki mandat uważam za „prawdziwy”. Przecież z budową kombinatu byłem związany (a właściwie jestem w pewnym sensie nadal) już 36 lat, a w rodzinie budostalskiej przeżyłem 25 lat.

— IX Zjazd wyznaczył komisjom rewizyjnym szerszy niż w przeszłości zakres zadań i uprawnień. Właściwie uczynił je współodpowiedzialnymi za skuteczne i zgodne z linią polityczną działanie wszystkich ogniw partii...

— Tak. We wnikliwej i pryncypialnej kontroli dostrzeżono instrument wspomagający kurs na rzetelność realizacyjną, konsekwencję w wykonywaniu uchwał, na eliminację bierności, zlej rutyny i braku dyscypliny wewnętrznej.

Z litery i ducha IX Zjazdu wynikał nakaz łączenia w kierowaniu partią

## KURS NA RZETELNOŚĆ

Z przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR — KAZIMIERZEM MORAWSKIM rozmawia Leszek Laskowski

poczucia realizmu z rozmachem w dążeniu do ożywienia ideowego partii. Wymagało to stylu działania partii jako całości i poszczególnych jej ogniw. Kontrola partyjna stała się również czynnikiem pobudzania aktywności ogniw partii, usuwania z niej co złe i wsteczne, wspierania tego, co twórcze, postępowe i społecznie pożądane.

Warto podkreślić, iż większość celów programowych IX Zjazdu ma charakter wykraczający poza jedną kadencję. Tym bardziej więc istotne stało się wzmocnienie konsekwencji w realizacji jego uchwał oraz umiejętności etapowego osiągania założonych celów.

— Jak CKR, pod przewodnictwem towarzysza, wcieliła te założenia w życie?

— Centralna Komisja Rewizyjna uczyniła wszystko, by sprostać tym zadaniom. Wiodącą zasadą wszystkich podejmowanych kontroli było sprawdzenie, jakimi metodami i z jakim skutkiem realizowane są w całej partii zadania określone w uchwałach Zjazdu, a konkretyzowane w uchwałach Komitetu Centralnego oraz bieżących decyzjach Biura Politycznego. Badaliśmy, czy stały się one osnową życia i aktywności partii, miernikiem wiarygodności politycznych funkcji partii i jej przewodniej roli, oraz — w jaki sposób umacnia się wpływ partii na środowiska i całe społeczeństwo.

Stwierdzając pozytywną ewolucję w kondycji partii, CKR starała się ukazywać swoisty bilans dobrej roboty partyjnej, tego, co najwyraźniej stanowiło postęp i dorobek, a także tego, co przeszkadza, stanowi słabość, a nawet zniechęca i niweczy włożony wysiłek.

— Czy z tych stwierdzeń można wyciągnąć same optymistyczne wnioski?

— To wcale nie jest takie jednoznaczne. Dążyliśmy cały czas do wyważenia proporcji między tym, co zrealizowane i w sposób oczywisty dobre, a tym, co pożądane, lecz wciąż jeszcze nie znajdujące perfekcji i — nazwałbym to — pieczołowitości w codziennej pracy partyjnych ogniw. W tym duchu podkreślaliśmy nieraz pilną potrzebę stopniowego przestawiania uwagi instancji partyjnych z dążeń do określania na swym szczeblu kolejnych celów na nawyki uporczywego osiągania namacalnych rezultatów własnej aktywności. Odnosi się to zwłaszcza do niższych ogniw partii i do ich członków.

Stwierdzaliśmy, że myśl programowo-polityczna IX Zjazdu w systemie politycznym i ekonomicznym nie zawsze znalazła potrzebny wyraz w działaniu niektórych ogniw. Zbyt powoli czasem podejmowano funkcję rzecznika zaprogramowanych przemian, bojownika o powszechne urzeczywistnienie wszystkiego, co zostało określo-

ne w dalekosiężnych zamierzeniach partii. Przy czym z całą wrażliwością braliśmy pod uwagę cechy sytuacji zdeterminowanej w znacznym stopniu czynnikami odziedziczonymi z przeszłości, rozchwianej gospodarki, chwiejnością nastrojów i postaw społecznych, wrogą działalnością przeciwników wewnętrznych i zewnętrznych. W wielu ocenach CKR nieobca była świadomość wielkiego i bolesnego paradoksu, iż po raz pierwszy w historii Polski Ludowej polityczna wola przeprowadzenia głębokiej reformy i odnowy pojawiła się w okresie, w którym większość warunków, z postawami społecznymi na czele — była i jest nadal niesprzyjająca.

Obok tego piętnowaliśmy wszystkie bariery subiektywne, wynikające z własnych słabości, tkwiące w starych przyzwyczajeniach, złym obyczaju, braku umiejętności, a nawet w zwykłym lenistwie i gnuśności. Dlatego też w dokumentach CKR znajduje się szereg uwag krytycznych wobec działań pozorowanych w partii, spływania myśli programowej, powierzchowności ocen i ich szkodliwego neutralizmu, uchylania się od zadań trudnych, niechęci do pracy nad samym sobą, werbalizmu i pompatyczności, braku wyczerlenia na nawroty woluntaryzmu i arogancji, biurokratyzowania życia partyjnego itp. Muszę jednak podkreślić, iż te słabości nie wystąpiły w skali niepokojącej. Jednak ich istota i złowrobną możliwość kumulacji nakazywały piętnować je nawet wówczas, gdy stanowiły margines w mnogości pozytywnych zjawisk i ewolucyjnych tendencji.

Mogę chyba podzielić się refleksją, że działalność CKR była dobrym odbiciem przemian w całej partii i jest nośnikiem wartości wniesionych przez IX Zjazd.

— Dziękuję za rozmowę.

ZAKŁADOWA KONFERENCJA PRZEDZJAZDOWA W HPR-3

## Musimy pierwsi reagować na zło

— Nie IRCh-a, NIK czy PIH, lecz organizacja partyjna powinna pierwsza zareagować na przejawy zła, niesprawiedliwości i inne zjawiska patologii społecznej. Głośno pytam gdzie jest POP w Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, w której doszło do tyłu nieprawidłowości — oburza się z tribuny konferencyjnej WŁADYSŁAW PESZKO. W ogóle dyskusja na Konferencji toczyła się w burzliwym nastroju. Niektóre bowiem problemy, nabrzmiały od lat, są nadal aktualne.

— Jak pracuje w HPR 27 lat — mówił JÓZEF CHRABĄSZCZ — tak z tej sytuacji nie pamiętam. Nie ma części zamiennych do wózków widłowych, brakuje przenośników taśmowych, lamp, w złym stanie w ogóle sprzęt spawalniczy.

— Gdybyśmy posiadali odpowiednią ilość środków transportowych (wywrotki, gruszki do betonu, przyczepy) wówczas wydajność wzrosłaby o 20 procent — rozważał MARIAN ZIELINSKI. Obecny na konferencji dyrektor przedsiębiorstwa WŁADYSŁAW DUDA mówił o trudnościach, o ponaganych zamówieniach, o tym, że HPR nie został włączony do centralnego rozdzielnictwa. Obiecał jednak, że dla krakowskiego zakładu zakupiono kilka młotów pneumatycznych, samochodów berliet. Sugerował też ustosunkowując się do spraw budownictwa mieszkaniowego, żeby młodzi ruszyli z inicjatywą, a wówczas będą mogli uzyskać pomoc. Już w dwóch zakładach haperskich powstały spółdzielnie mieszkaniowe.

Część spraw dotyczyła problemów remontowych, rozliczeń finansowych pomiędzy HPR a Kombinatem, premii, dodatków — słowem pracy i pieniędzy. STEFAN MALARA mówił o kłopotach 118 mistrzów w zakładzie. Otrzymują oni „za mały dodatek funkcyjny, wahający się od 1500 — do 2100 zł”.

Były też odwieczne utarczki na temat nieprzygotowanych urządzeń do

remontu. Dyrektor STANISŁAW PIEKARSKI z kombinatu wyjaśnił, że w hucie pracuje 160 firm remontowych, niektóre z nich prawie z „pustymi rekami”, nie sposób należycie wszystko przekazać tytuł remontowym kontrahentom.

Z troską przyjęto wypowiedź sekretarza KF — WACŁAWA MORAWSKIEGO, że w naszej sytuacji gospodarczej nie należy żywić wielkich nadziei na inwestycje w hutnictwie na poziomie światowym, że trzeba czynić wszystko, by posiadany majątek re-staurować, podtrzymywać jego zdolność produkcyjną. Stąd rosnące zadania dla HPR również. Oceniał też działalność organizacji partyjnej zakładu. Mówił, że umocniła się ona „jakościowo”. Przyjmuje się tu najwięcej kandydatów. Sporo czasu poświęcił też intencji „programu”. Mówił i inni, że jeżeli chcemy wyjść z załki Europy, poprawić naszą pozycję w świecie, to kierunki rozwoju zawarte w programie musimy zrealizować. Nie może to być kolejny zapis doskonałych rad i rozwiązań, musi to być dokument realizowany na co dzień. Wszakże dobrych uchwał mamy wiele, potem poprzestajemy na szczerych chęciach.

Podczas konferencji sekretarz KZ — FRYDERYK SCHNAJDER przedstawił wnioski zebrane w trakcie indywidualnych rozmów partyjnych. Odnosiły się do wszystkich dziedzin życia — podożytnictwa, ochrony zdrowia, emerytur, dowozu ludzi do pracy, rozdzielnictwa materiałów i paliw, potrzeby stanowisk pracy chronionej dla ludzi o długoletnim stażu pracy i podupadłym zdrowiu... Wnioski te zostały podzielone i zależnie od ważności adresowane do kompetentnych władz. Jednak ze względu na konieczność ich uzupełnienia i korekt w zredagowaniu MARIAN WŁOCH — I sekretarz KZ zaproponował, by do tematu jeszcze wrócić i uchwałę w sprawie wniosków podjąć w terminie późniejszym. (R)

bowiązujących w KM HiL, tzn. 70 proc. dochodu na członka rodziny przy wyjeździe do NRD i CSRS oraz 80 proc. dochodu na członka rodziny przy wyjeździe do Jugostawii. Odpłatność — w tej wysokości naliczana będzie pracownikom i tym członkom ich rodzin, na których pracownik pobiera zasiłek rodzinny. Członkowie rodziny, którzy nie są pracownikami kombinatu, ponosić będą pełny koszt skierowania jak za wczasy w domach wczasów HiL tj. 15.960 zł. Warto jednak pamiętać, że oprócz tych odpłatności za skierowanie wczasowe, pracownik ponosi koszty przejazdu na wczasy, których wysokość wynosi: przy wyjeździe do NRD — około 3.500 zł, do CSRS około 2.500

wi należy jednoznacznie traktować jako szczególne wyróżnienie. Mogą być przydzielane robotnikom zatrudnionym na stanowiskach gorących oraz dozorowi technicznemu uprawnionemu do dodatkowego urlopu zdrowotnego. W pierwszej kolejności powinni być typowani uzorowi i długoletni pracownicy ze stanowisk gorących. Kwalifikacje pracowników do wyjazdu prowadzi kierownik danej komórki organizacyjnej, przy udziale przedstawicieli zakładowej bądź wydziałowej organizacji związkowej. Otrzymałi oni ostatnio stosowne wyjaśnienia w tej sprawie wraz z wykazem stanowisk, z których mogą i powinni być typowani kandydaci na wyjazd.

## Oferta zagraniczna '86

zł. i do Jugostawii około 14.000 zł. Przy wyjeździe do Jugostawii w koszt przejazdu wliczone są usługi tranzytowe na Węgrzech w postaci 2 noclegów oraz kolacji i śniadań.

— Kryteria przydziału — kto ma szansę, kto będzie decydował o zakwalifikowaniu kandydata na zagraniczne, wczasowe wojaże?

— W założeniu, są to wczasy wymienne, a zatem odwrotnie „blokujące” naszą własną bazę wczasową. Czyli, potencjalnymi kandydatami na wyjazd są WSZYSCY CZŁONKOWIE ZAŁOGI. To założenie fundamentalne. Niemniej jednak, wobec ilości chętnych, musieliśmy przyjąć również pewne kryteria uściślające. Kto ma szansę? Pracownicy legitymujący się długoletnim stażem pracy, wysoką oceną pracy zawodowej, tzn. nienaganym wykonywaniem obowiązków zawodowych oraz szczególną przydatnością dla zakładu pracy.

— Wyjaśniliśmy w poprzednim wydaniu (wiadomości związkowe) dość obszernie zasady przyznawania regeneracyjnych wczasów zagranicznych. Czy ma pan jakieś uzupełnienia do tej informacji?

— Jedynie niewielkie. Przyznawanie wczasów regeneracyjnych do Jugostawii

— W sumie tegoroczną ofertę zagraniczną huty można uznać za bogatą. Mimo to chętnych będzie zapewne dużo więcej niż miejsc. Czy robi się coś, by tę ofertę w latach następnych rozszerzyć?

— Rozszerzenie wczasowej wymiany zagranicznej nie zależy wyłącznie od nas. Wszystkie nasze wyjazdy zagraniczne odbywają się na zasadzie wymiany bezdewizowej. Oznacza to, że Kombinatu musi przyjąć taką samą ilość pracowników przedsiębiorstw zagranicznych w naszych hutniczych ośrodkach wypoczynkowych. Powoduje to duże trudności organizacyjne wypoczynku naszej załogi. Wiąże się to z wyłączeniem w naszych ośrodkach miejsc wczasowych również w okresach atrakcyjnych jak np. ferie zimowe, czy okres wakacji szkolnych. Chcielibyśmy w roku przyszłym utrzymać dotychczasową wielkość wymiany, niemniej jednak decyzje w tej sprawie mogą być podjęte nie wcześniej niż po dokonaniu oceny tegorocznej akcji letniej i wymiany zagranicznej, przez wszystkich partnerów tej kampanii.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

ANDRZEJ BARSZCZ

# Co dała wizyta Manfreda Gorywody

Dramatyczna sytuacja Huty im. Lenina już od dawna znana jest wszystkim. Zakład dostarczający jedną trzecią ogólnej produkcji polskiej stali zbliża się systematycznie na skraj przepaści. Przed fatalnym upadkiem może go powstrzymać wyłącznie rozsądna polityka najwyższych władz. Ze znaczną dozą optymizmu potraktowano więc w kombinacie roboczą wizytę — 20 marca — wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów MANFREDA GORYWODY.

Pierwsze kroki gościa z Warszawy oraz towarzyszących mu przedstawicieli władz Krakowa skierowali gospodarze w samą czeluść piekła: do Koksowni. Potem była „Goraca”, o której zastępca kierownika zakładu Zbigniew CZYZEWSKI powiedział później m. in. — Poziom automatyzacji procesów technologicznych na walcowni można określić jako zero. Mechanizacja prac ciężkich — minimalna. Modernizacja zakładu? „Jeśli idzie o możliwości wykonawcze i zaopatrzenie materiałowe, to oceniamy je jako bardzo słabe. Jedynym wyjściem jest — naszym zdaniem — włączenie modernizacji Walcowni Gorącej w program rządowy”.

Wiele padło informacji i apelów pod adresem rządu. Cóż bardziej wymownego od stwierdzenia przewodniczącego Rady Pracowniczej Tomasza Kucharskiego, że dekapitalizacja maszyn i urządzeń kombinatu sięga 82 procent (!).

— Wnoszę do towarzysza premiera o pełne zapewnienie potencjału inwestycyjnego —

powiedział kierownik Zakładu Wielkopiecowego Stanisław CZOSNYKA, mówiąc o palącej potrzebie budowy piątej taśmy spiekalniczej. — Eksploatujemy lokomotywy węgierskie z lat sześćdziesiątych — stwierdził Tadeusz NIEC, kierownik Zakładu Transportu Kolejowego. Węgrzy zaniechali produkcji tychże lokomotyw, toteż nie sposób je remontować. Potrzebne są nowe polskie. Cóż, kiedy nie uwzględniono ich w rozdziale dla HiL. O postępującej degradacji środowiska i koniecznych nakładach mających jej zapobiegać mówił Jacek MARCINEK z TO.

Manfred GORYWODA, powiedział m. in. — W bieżącej pięcioletce stawiamy na modernizację, na przyspieszenie przemian jakościowych. Dużą rolę ma tu do odegrania przemysł hutniczy. Wspomniał, że na przykład brak nowoczesnych wyrobów walcowanych uniemożliwia szerszą niż dotychczas produkcję cieszących się dużym powodzeniem na rynku zagranicznym polskich

maszyn górniczych. Jest duża kolejka chętnych, przysporzyłoby to krajowi dewiz.

Prezydium rządu debatowało nad programem rozwoju hutnictwa. Wiadomo już, ile środków trzeba będzie na ten cel przeznaczyć. Największe założeń narosły w kombinacie HiL. Ustalono, że należy wnieść inwestować 60 do 70 miliardów złotych. „Załatwiłoby” to około 80 procent programu modernizacji, realizowanego mniej więcej w ciągu siedmiu lat.

Pewien postęp w hutnictwie powinien przynieść zakup niektórych urządzeń na Zachodzie. Planowane jest na przykład sprowadzenie stosunkowo tanich walcowni (po 10- czy 15-letniej eksploatacji, ale w dobrym stanie). Przewidziano też bogaty program współpracy z innymi krajami m. in. z ZSRR.

## CO DAŁA WIZYTA?

— Przed wszystkim — powiedział Stanisław BARANIK, mistrz z Zakładu Automatyzacji i poseł na Sejm PRL — data zasygnalizowanie tych decyzji, które rząd podjął dwa dni wcześniej. Dowodzi to, że czynnik najwyższe zainteresowały się nareszcie problemem huty. Jeśli chodzi o samą wizytę przewodniczącego Komisji Planowania, ważne, że zobaczył fragment kombinatu na własne oczy. Najlepsze nawet

opracowania i dokumentacje nie zastąpią widoku Koksowni. Sądzę, że w okresie poprzedzającym Zjazd takich wizyt będzie u nas więcej.

— Podstawową sprawą — podsumował wizytę Kazimierz MINIUR, członek KC, I sekretarz KF PZPR — jest przyznanie określonej kwoty z budżetu na modernizację. Ta kwota, między 60 a 70 miliardami złotych na dziś nas zadowala. Odpowiada przewidywanym możliwościom zapewnienia potencjału remontowo-budowlanego. Cieszy nas zrozumienie rządu dla problemów huty.

Mówiliśmy o włączeniu remontu huty w zamówienia rządowe. Ta sprawa, niestety, nie wyszła. Na razie pozostaje nam rozwinąć system zachęt w stosunku do wykonawców. I cóż, nadal będziemy czynić starania o włączenie naszego programu do zamówień rządowych.

pozytywnie ocenili wizytę premiera JANUSZ RAZOWSKI, dyrektor ds. produkcji kombinatu. I to nie tyle ze względu na doraźne korzyści, ale z myślą o przyszłości. To była pierwsza wizyta Manfreda Gorywody w HiL. Był zdumiony ogromem huty, choć znał wiele szczegółów o jej kłopotach. To powinno procentować na przyszłość.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

21 marca br. spotkali się dyrektor ds. pracowniczych kombinatu, dyrektor PZOZ i jego zastępca oraz przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych kombinatu. Mówiono o tym, co należy zrobić, by prawidłowo funkcjonował Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej. Było to wyjście naprzeciw wnioskowi i postulatowi zgłaszanym przez załogi pracownicze na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych NSZZ Pr. KM HiL. Zatwierdzo-

## Wiadomości związkowe

### Z myślą o chorych

no program prac, które należy wykonać w ściśle określonych terminach. Między innymi w programie znalazły się sprawy inwestycji i modernizacji Centralnej Przychodni Lekarskiej. W programie jest też mowa o przygotowaniu koncepcji utworzenia własnej apteki przyszpitalnej, działającej na zasadach obowiązujących w lecznictwie zamkniętym oraz opracowanie nowych zasad współpracy z „Cefarmem”.

Zainteresował mnie również punkt mówiący o przygotowaniu projektu poczekalni dla chorych i osób ich odwiedzających w celu wyeliminowania odwiedzin w pokojach szpitalnych. (Termin do 30 IV br.). Do 31 maja dyrektor PZOZ ma wprowadzić zasadę telefonicznego rejestrowania chorych do lekarzy specjalistów.

Wypada mieć tylko nadzieję, że ten obszerny program zostanie zrealizowany. (jdz)

— Przięgam uroczyście, że życie moje poświęcone służbie ludzkości (...) Zawód mój wykonywać będę z sumiennością i godnością. Troska o zdrowie chorych będzie moim pierwszym obowiązkiem (...) podtrzymywać będę ze wszystkich moich sił honor i szlachetne tradycje mojego zawodu. (...) Nie dopuszczę, by (...) społeczne względy były przeszkodą w spełnianiu mego obowiązku. (...) — to fragment przysięgi Hipokratesa, którą składają lekarze i którą chciałabym niektórym przypomnieć — ku opamiętaniu. Coraz częściej bowiem mam do czynienia ze sprawami, w których, nazwijmy to — interes własnej firmy jest tym nadrzędnym.

**W**ie o tym dobrze Ryszard OZAŃSKI. Lekarze — biegli sądowi, mówią, że nadaje się do pracy. Lekarze przemysłowi wydają zakaz pracy w hutnictwie. Rzecz rozbiła się o rentę, na którą wysłano go z huty, a której ZUS płacić nie chce.

Dziś pracować w hutnictwie nie może, jednak lat temu pięć miał takie zezwolenie. Stan jego zdrowia prawie się nie zmienił. Jest więc chory czy nie?

Błąd w lekarskiej sztuce często może ocenić tylko anatomopatolog. W tym przypadku nawet taki laik jak ja stwierdza, że pan Ryszard — nie doślysz.

W lekarskim wywiadzie napisano: — „Zle słyszy od dzieciństwa”. W 1981 r. dr Fijałkowska — kierownik przychodni lekarskiej w ZK, zezwała jednak na pracę na stanowisku operatora urządzeń sortowni w koksowni. 20 marca 1981 r. Ozański rozpoczyna ją w Wydziale ZK K-2

## CHCIAŁ WYGRAĆ SWÓJ LOS

Jak wielu potomków znanych ludzi nie chciał iść śladami ojca — nowohuckiego „człowieka z marmuru”, bijącego onegdaj rekordy we wznoszeniu murów, znanego w hucie, znanego z literatury lat pięćdziesiątych. Ryszard z sobie tylko wiadomych powodów wybrał inaczej. Skończył Technikum Rolnicze w Czernichowie. Tam poznał dziewczynę, ożenił się. Zamieszkał w Żywcu. Na świat przyszła córka. Przyznoszona do domu pensja ojca nie bardzo starczała — postanowił Ryszard zarobić więcej. Wybrał się więc do pracy tam, gdzie tak dobrze wiodło się jego rodzicom — do nowohuckiego kombinatu. Udało się — przyjęli go. Pracował na tej samej zmianie, co matka. Cieszyły tu pierwsze, duże pieniądze. Wydało mu się, że wygrał los. Zamieszkał w robotniczym hotelu, a „w wolne” wszystkimi możliwymi środkami lokomocji „docierał” do najbliższych w Żywcu.

Jest silny, młody. Starzał się pracować nienagannie i marzył o dobrej przyszłości, do czasu, kiedy jak za dotknięciem różdżki zły wrócił...

## ...ZAWALIŁ SIĘ JEGO ŚWIAT

— Pracowałem do 8 września 1985 r.

Każdego roku (od 1981 r.) przechodziłem badania okresowe. Każdego roku wpisywano: — Zdolny do pracy.

— Pracowałem najpierw u mistrza Zenona Górskiego na zmianie „A”, potem na zmianie „B” u mistrza Stanisława Kukli. 28 maja 1985 r. przeszedłem kolejne badania okresowe i ostatnie ze stwierdzeniem zdolności do pracy. W lipcu tego roku kierownik K-2 wezwał mnie, bym się zgłosił ponownie do przychodni lekarskiej, do dr

Fijałkowskiej. Lekarka dała mi skierowanie na badania do Centralnej Przychodni Specjalistycznej.

— „Kto pana przyjął do pracy z takim słuchem?” — dziwiła się pani laryngolog informując mnie jednocześnie, że z powodu słabego słuchu w hucie pracować nie mogę. 8 sierpnia ubiegłego roku otrzymałem dokument: — Niezdolny do pracy w hutnictwie.

Czy lekarz odpowiada za swoje decyzje? Która z lekarek miała rację, której decyzja potwierdzona diagnozą jest prawdziwa?

Wcześniej przyuczony byłem do objęcia funkcji brygadzysty. Komuś chyba nie podobało się, że mogę awansować, przypuszczam, że ten ktoś poszedł do dr Fijałkowskiej i przekonał ją, że pracować nie powinienem. Ta się wystraszyła i zleciła badania w CPS.

## PRZECZUWAŁEM...

...że będzie źle. Mimo to 11 sierpnia wyjechałem na urlop do Kolobrzegu. 31 sierpnia zgłosiłem się do dr Fijałkowskiej. I w tym samym dniu wróciłem do domu: pracy już podjąć nie mogłem.

Zaległego urlopu starczyło do 5 września i od tego czasu koszarzał nad jego życiem. Dr Fijałkowska wystawia kolejne zaświadczenie, że do momentu uzyskania świadectwa rentalnego pracować mu nie wolno.

— „Rachuba” ma w przepisach, że może wystawić średnią zarobków po przechorowaniu 180 dni, lub gdy pracownik zwolni się sam. Tych dwóch warunków nie spełniałem. Udałem się do kadrowca — Sławomir Lipski konsultował się w mojej sprawie zarówno z dr Fijałkowską, jak i radcą prawnym. Lekarka poinformowała go, że nie może wydać ani zwolnienia lekarskiego ani zgody na pracę.

— Kadrowiec — jedyny człowiek w tym światku — doradził mi, bym się nie zwalniał, ale...

— Wyszukali artykuł 55 kodeksu pracy, który mówi, że pracownik może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia, jeżeli zakład pracy nie zapewnia stanowiska pracy zgodnie z jego stanem zdrowia. Napisali formułę zwolnienia i ja to podpisałem. To mnie zgubiło. Zawierzyłem lekarzowi i wiarzejszym w przepisach.

— Na tej podstawie „rachuba” mogła wyliczyć wysokość renty. Moja średnia do renty wynosiła około 33 tys. zł.

24 września otrzymałem skompletowane dokumenty. Zawiozłem je do Okręgowej Komisji Lekarskiej w Żywcu. Komisja się zebrała: 1 października ubiegłego roku otrzymałem na rok trzecią grupę inwalidzką.

## CHŁOP JAK DĄB

Jednak już 8 października Ozański otrzymał zawiadomienie od Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej w Bielsku-Białej, że nie zgadzają się z decyzją Komisji Okręgowej. 15 października stanął się więc niedoszły rencista na kolejne badania, tym razem na wojewódzkim szczeblu.

— Tam badań nie było — mówi dziś. — Tylko pytanie, czy mi się pracować nie chce? „Chłop jak dąb. Zdolny do pracy”.

„Lekkoduch” nie wiedział, co z tym fantem począć, zjawiał się więc znowu w kombinacie — wszak jest zdolny do pracy. Dotarł do dyrektora Władysława Florea.

— Pan Florek widząc, że nie mam ani renty, ani pracy, załatwił mi, postępując po ludzku, przeniesienie — 25 października — z Wydziału ZK K-2 na W-97 anulując zwolnienie z pracy i tym samym wypowiedzenie.

Na etacie pracownika gospodarczego w Oddziale Rehabilitacji zarabiam 18 tys. zł. Połowę z tego, co zarabiałem. Mało, zapłacono mi tylko za jeden miesiąc okresu wypowiedzenia. Za 20 dni, które można by w tym przypadku zakwalifikować jako czas oczekiwania na przeniesienie z ZK do W-97 niestety zapłacił mi nikt nie chce, a jest to około 90 tys. zł. Więc znowu odwołałem się do dyr. Florea, Pan Kmita, kierownik Działu Kadry, odpisał, że wiele już dla mnie zrobiono — „w zadośćuczynieniu” — jak się wyraża. I oczywiście, o wypłacie należnych mi pieniędzy mowy być nie może.

## Ozański odwołuje się do KF PZPR. MOŻE BYĆ RENCISTĄ CZY NIE?

Nadaje się do pracy w kombinacie czy nie? Lekarka wydająca Ozańskiemu zezwolenie na powrót do pracy doradziła mu zaskarżenie decyzji Komisji Lekarskiej z Bielska-Białej do Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie, Oddział nr 8, co też uczynił. Po badaniach przeprowadzonych przez lekarza — biegłego sądowego, sąd wydał orzeczenie mniej więcej tej treści: — Ma uszczerbek słuchu, ale nie nadaje się do żadnej grupy inwalidzkiej, bo może wykonywać każdą pracę nie wymagającą dobrego słuchu.

Uzbrojony w taki argument i przekonany, że wybieranie łopatą koksu spod rampy czy czyszczenie odcinków nie wymaga dobrego słuchu znowu zgłasza się do dr Fijałkowskiej. Ta ponownie kieruje „lekkoducha” lubiącego ciężką pracę do lekarzy z CPS. 3 lutego br. wręcza więc nasz bohater doktorowi Śmiałowskiemu dokument biegłego sądowego. Lekarz nie wyraża jednak zgody na podjęcie przez niego pracy w hutnictwie. Radzi szukać sprawiedliwości w Sądzie Najwyższym gdyż, jego zdaniem, renta Ozańskiemu się należy.

Doktor ŚMIAŁOWSKI potwierdza to w rozmowie ze mną: — Z tym niedosłuchem na trzecią grupę na pewno się nadaje. Według badań tu prowadzonych słuch Ozańskiego, minimalnie, ale pogarsza się.

Sąd Najwyższy pewno mógłby być rozjemcą, ale czy tego człowieka, tak wytrwale walczącego ze swoimi ułomnościami o swój i swojej rodziny byt, aż tam trzeba odsyłać? Kto młodemu Ozańskiemu pomoże w rozspianiu „węzła” jego życia, kto doradzi?

Lat temu nie tak znowu wiele padały rekordy w budowaniu, dziś padają w zgola innych dziedzinach — nieludzkiego traktowania ludzi. W innej zgola sytuacji przyszło potomkowi znanego Ozańskiego — murarza — rozmawiać z dziennikarzem i inna była rozmowa...

JANINA DZIURO

Nikt z nas nie wyobraża sobie świąt bez tradycyjnych wypieków. Wszakie babki i mazurki stanowią żelazny punkt domowego menu w okresie Wielkiej Nocy. Panie domu rozmaicie podchodzą do tej sprawy albo same wypiekają specjalnie według sprawdzonych i zaakceptowanych przez domowników przepisów bądź zaopatrują się w ciasta w cukierniach i na kiermaszach spożywczych.

Jednym z potentatów na słodkim rynku naszej dzielnicy jest KRAKOWSKA SPÓŁDZIELNIA CUKIERNICZA, która co rok ułatwia, zagonionym i zajęтым innymi obowiązkami żonom i matkom, wzbogacenie wielkanocnego stołu w przeróżne słodkości. Zakład nr 6 przy ulicy Demakowa dostarcza swoje produkty przede wszystkim do nowohuckich sklepów, okres przedświąteczny to czas wzmożonej i ukierunkowanej asortymentowo pracy.

Przy stołach trwa akurat zwiżanie makowców, z pieca wyciągane są ciabki, wszędzie przyjemny zapach świeżo upieczonych ciast, wszędzie czuć już świąteczny rozgardiasz.

— Tradycje staropolskie trochę zanikają — mówi kierownik zakładu Franciszek GRUCEL — zmieniły się gusty, a ponadto brakuje wielu surowców do niektórych wypieków. Cała nasza produkcja jest niejako zubożona, nie ma migdałów, rodzynków, orzechy osiągały horrendalne ceny. Musimy to wszystko zastąpić rodzimymi substytutami jak np. dynia. Oczywiście na tym traci sam wyrób, chociaż ewentualnie używanie tych składników podbiłoby i tak nie małą już cenę.

Rzeczywiście, przemysł cukierniczy odczuł chyba najwyraźniej ostatnie podwyżki. Praktycznie podstawowe składniki takie jak mąka, cukier i masło poszły w górę. Prócz tego cukiernicy obawiają się również zbyt drastycznych środków w walce z narkomania. Zakaz hodowli maku stałby się dla tej profesji dodatkowym problemem, no bo z czego robiono by doskonałe makowce czy torciki makowe? Ersatz na te i wiele innych używanych w produkcji cukierniczej półproduktów i dodatków nie został jeszcze wymyślony. Trzeba jednak przyznać, że zasada „Polak potrafi” znalazła i w tej dziedzinie spore zastosowanie. Podobno wspaniale wizualnie i smakowo imituje popularną rodzynkę nasz odpowiednio spreparowany agrest.

Zakład nr 6 oprócz wspomnianych już gatunków wypieka rozmaite miódniki, pierniki oraz cieszące się nieśladnym zainteresowaniem krańki alpejskie. Praktycznie większość tych



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

## Kryzysowa „babka drożdżowa”

ciast sprzedawana jest w handlu na wagę, chociaż w Krakowskiej Spółdzielni Cukierniczej przysiadają się do produkcji ciast na sztuki. Przy tak nietrwałym i deformującym się wyrobie jak kremowe słodkości ma to przyspieszyć decyzję potencjalnego nabywcy i konsumenta.

— Klient szybciej kupi małą porcję niż duży kawałek — dodaje wiceprezes spółdzielni ds. techniczno-produkcyjnych Kazimierz MŁEK. — Łączy się to ze sprawą popytu na nasze wyroby, dawniej oferowaliśmy ich w tym okresie blisko 15 ton, obecnie wystarczy przypuszczalnie około 5 ton. Ludzie kupując ciasto, nie widzą przecież rodzynek i innych bakalii, ale za to coraz wyższą cenę.

Nie zmniejsza się jednak zainteresowanie tym zawodem, mimo niezbyt zachęcających zarobków, chętnych do pracy u nas jest nadal sporo, co widać zresztą po młodej kadry zakładu. Praca jest raczej ciężka, brak jakiegokolwiek mechanizacji, większość robót wykonuje się ręcznie, przez co słodkości te są być może bardziej „dopieczzone”. I wreszcie problem obok braku bakalii najważniejszy — klopoty z rozeznaniem sytuacji rynkowej.

Właściciel prywatnego zakładu niemal natychmiast reaguje na ewentualny, zwiększony popyt na odpowiednie wyroby, cukiernicy z KSC z klientami się raczej nie stykają, wyroby najczęściej trafiają do chłodzi i zazwyczaj dopiero na drugi dzień są w sprzedaży. Nie oznacza to oczywiście, że torciki makowy (próbowałam — doskonały) czy ciabki produkcji spółdzielni są gorsze, jest to tylko rzecz gustu, przyzwyczajenia i oczywiście podniebienia.

— Wszystkim paniom, które nie zdążą się zaopatrzyć w wyroby cukiernicze w placówkach handlowych, polecamy specjalny przepis na świąteczną babkę udostępniony nam przez F. Grucla. Składniki: mąka wrocławska — 1 kg, cukier — 20 dkg, masło — 40 dkg, jajka — 10 sztuk, drożdże — 5 dkg oraz do smaku sól, esencja pomarańczowa, kwas cytrynowy oraz ewentualnie wszelkie bakalie.

Z drożdży i mąki dodając mleka robimy rozczyn, który po wyrośnięciu łączymy z resztą składników. Pojem pozostałe przelajemy to wszystko do odpowiedniej formy i piec około 45 minut. Efekt murewany, życzymy smacznego! (md)

**Z**ŁOMEX, jako instytucja, liczy sobie zaledwie kilka dni. Ale już w tej chwili budzi nadzieje na lepszą przyszłość polskiej gospodarki i metalurgii. Na czym właściwie polega znaczenie reprezentowanego przez Pana przedsiębiorstwa?

— Cóż, muszę wyznać — nie bez pewnego zażenowania — że przede wszystkim na nadrobieniu wcześniejszych wieloletnich zaniedbań. Dość powiedzieć, że do niedawna Polska by-

cesie wytopu, a później, siłą faktu, także w procesach następnym. Ponieważ taka cyrkulacja złomu odbywa się na ogół w ramach jednego kraju lub nawet makroregionu, z czasem pojawia się w sposób nieunikniony swoista degeneracja struktury atomu żelaza. Po prostu otaczające jądro atomu neutrony, uczestnicząc bez dopływu (nazwijmy to umownie) „świeżej krwi” w tych samych, powtarzających się procesach wytopu — degenerują się. Ot, można by to porównać do zjawisk czysto bio-

— Dokąd trafia zatem nasz surowiec?

— Aż do Portugalii. Zresztą duża odległość i brak wcześniejszych powiązań w tej dziedzinie gwarantują należyty dopływ „świeżej krwi” i lepszą regenerację neutronów w atomach żelaza. A także — co za tym idzie — lepszą ich „genetyczną” jakość.

— A w zamian za to?

— W zamian za to otrzymujemy złom sycylijski. Najbardziej ceniony na rynkach światowych jest złom z wyspy Samos, ale otrzymywanie go wymagałoby dość znacznych dopłat w walutach wymiennych...

— A jak wygląda struktura wewnętrzna ZŁOMEX-u i jego zaplecze naukowe?

— ZŁOMEX opiera się głównie na Terenowych Grupach Pozyskania (TGP), które w systemie czterozmianowym przemierzają co dnia Nową Huta i jej najbliższe okolice... Ci wysoko kwalifikowani specjaliści w seledynowych kombinezonach, zbrojni w detektory minerskie oraz komputery typu KG-200 zapewne z czasem wrosną na dobre w pejzaż naszej dzielnicy i kombinatu... Cóż, skoro jesteśmy przedsiębiorstwem na miarę XXI wieku... Co się zaś tyczy zaplecza naukowego — stawiamy głównie na młode kadry. Przygotowujemy także międzynarodowe sympozjony branżowe, które odbędą się 1 kwietnia br. w Koninkach.

— Życząc dalszych sukcesów dążymy do rozmowy.

Rozmawiał

CESŁAW BIEL

## Na miarę XXI wieku

ROZMOWA Z MGR. INŻ. GUSTAWEM DYMARĄ, DYREKTOREM NACZELNYM NOWOHUCKIEGO ZŁOMEX-U

la jednym z dwóch ostatnich krajów nie należących do Europejskiej Federacji Państw Eksporterów Złomu (EFPEZ). Nie potrzeba chyba dodawać, że stanowiło to poważny symptom zafobania polskiego hutnictwa. Zważywszy, że żyjemy w dobie integracji i powszechnych trendów współpracy o charakterze ponadkrajowym, decyzja o utworzeniu ZŁOMEX-u jest po prostu znaczącym krokiem naprzód...

— Jestem w tej materii laikiem, i procedury technologiczne są mi raczej obce. Czy zechciałby pan wyjaśnić w sposób przystępny zasadność eksportu interesującego pańską firmę surowca?

— Sprawa nie jest aż tak bardzo skomplikowana, jak by na pierwszy rzut oka mogło się wydawać. Wiadomo, iż złom stanowi dość istotną część składową procesu wytopu stali. Z kolei uzyskana w ten sposób stal — z chwilą, gdy się zużyje, znów pod postacią złomu — uczestniczy w kolejnym pro-

logicznych. Jeżeli w danym środowisku dany gatunek zwierzęcy skazany jest na prokreację tylko we własnej, zamkniętej grupie, następuje powolna, ale nieuchronna degeneracja. Istnieje wówczas potrzeba dopływu nowych osobników...

— Mniej więcej tak, jak w wypadku eksportu polskich zajęcy do Francji, w celu odświeżenia tamtejszej populacji tych pożytecznych ssaków towarzyszących?

— No... w dużym przybliżeniu. Procesy biologiczne i zasada crossing over nie są, prawdę mówiąc, aż tak odległe prawom rządzącym strukturą cząsteczek i atomów metalu... Ale gdy idzie o szczegóły, odesłałbym zainteresowanych do prac prof. Jose de Chartry z Uniwersytetu w Valladolid lub prof. Wilbura Ironfuckera z Salt Lake City. Zaś z polskich specjalistów — do cenionych opracowań doc. dra Norberta Szejporza z Politechniki w Radzionkowie.

## TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ (jk) SPOTKANIE ZE STANISŁAWEM MYŚLIŃSKIM, autorem książek o latach utrwalania władzy ludowej, odbyło się wczoraj w Klubie Kombatanta z okazji 39 rocznicy śmierci gen. K. Świerczewskiego.

◆ WSPANIAŁY DWUDNIOWY (27—28 marca) kiermasz gastronomiczno-garmażeryjny zorganizowała nowohucka „Społem” w restauracji „Arkadia”. Takiego kiermaszu jeszcze u nas nie było — zwraca uwagę niekonwencjonalna obsługa, przepiękne dekoracje, muzyka. Wśród wielu atrakcji polecamy golonko w galarecie, schab pieczony, roladę wieprzową i boczek faszerowany.

◆ POLSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KANARKÓW I PTAKÓW EGZOTYCZNYCH organizuje dla wszystkich zainteresowanych otwarte zebranie 6 kwietnia (niedziela) o godz. 10, w Ośrodku Kultury HiL przy ul. Majakowskiego. Wszyscy będą mogli posłuchać fachowych porad na temat hodowli i karmienia ptaszek.

◆ INAUGURACJA OBCHODÓW MIESIĄCA PAMIĘCI NARODOWEJ odbędzie się w Klubie Kombatanta (os. Górali) w czwartek, 3 kwietnia o godz. 17.30. Gościem będzie Alojzy Twardcki, autor „Szkoły Janczarów”.

◆ WIOSNA zagląda także do kwiatni. W tej przy placu Centralnym można kupić piękne róże po 160 zł oraz goździki w cenie 20—60 zł, gerbery (25 130 zł, tulipany (20—60 zł) czy frezje (25—65 zł).

◆ (md) WYJAZDOWE POSIEDZENIE Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN odbyło się w ostatni wtorek w nowohuckiej zajezdni tramwajowej oraz w bazie autobusowej MPK w Bieńczycach.

◆ SCENKA RODZAJOWA. Ostatnia handlowa niedziela stała się dla wielu okazją do towarzyskich spotkań w plenerze obok SP nr 104. Ponieważ dzień był raczej wiosenny obficie raczono się latwo przyswajalnym przez organizm winem. Po zakończonych dyskusjach i konsumpcji, po pozostawione szklane opakowania zjawili się czatujący w pobliżu etatowy zbieracz butelek, który podobnie jak handel i usługi pełnił swoją odpowiedzialną służbę. Jak widać, podwyżka cen skupu robi jednak swoje.

◆ GENERALNA KONTROLA stanu czystości ulic, chodników, zieleńców i budynków oraz ocena prowadzonych obecnie prac porządkowych na terenie dzielnicy będzie celem akcji, która zostanie przeprowadzona 2 kwietnia.

◆ AKCJA SKUPU BUTELEK I MAKULATURY została przeprowadzona ponownie na początku tygodnia w nowych osiedlach mistrzejewickich.

◆ NOWY DWORZEC AUTOBUSOWY w os. Złotego Wieku został wreszcie przekazany do użytku. Nowoczesna placówka komunikacyjna powinna w znacznym stopniu ułatwić pracę kierowcom, a mieszkańcom bloku, gdzie mieściła się stara końcówka, umożliwi to życie bez spalin i ciągłego hałasu.

◆ (n) OD 18 DO 20 EM „Fama” gościła dziecięce zespoły folklorystyczne z zaprzyjaźnionych z Krakowem miast — Kijowa, Rijeki i Bratysławy. Występy były częścią odbywających się w naszym mieście IV Harcerskich Międzynarodowych Spotkań Kulturalnych, którym patronował wiceprezydent Krakowa Jan Nowak.

### Interweniuje

Skarżą się mieszkańcy osiedla Teatralnego (bl. 15-16), że niektórzy urzędnicy ignorują ich sprawy. Chodzi konkretnie o wysepkę dla samochodów, którą kiedyś zrobili w czynnie społecznym. Zabrano im ją i posadzono żywopłot. Od października leży w Urzędzie Dzielnicowym pismo z podpisami mieszkańców, zgodą Komitetu Osiedlowego i informacją o zgodzie Wydziału Komunikacji, w którym mieszkańcy proszą o zezwolenie na przesunięcie żywopłotu o dwa metry. Taką drobną sprawą załatwia się prawie pół roku. Ile w takim razie trzeba czasu na sprawy poważniejsze? (l)

### Ogłoszenia

TOMASZ WOLKO, zamieszkały Kraków, os. Wiłowe 9/19, zgubił prawo jazdy kat. „B” wydane przez Urząd Dzielnicowy Kraków-Nowa Huta.

**WIELKANOC — ŚWIĘTA U PROGĘ WIOSNY — OBCHODZONE SA W KRĘGU TRADYCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ JAKO SYMBOL ZMARTWYCHWSTANIA CHRYSZTUSA. PRZEZ WIEKI ZOSTAŁY PRZYSWOJONE PRZEZ KULTURĘ LUDOWĄ, KTÓRA ZWIĄZAŁA Z NIM SZEREG OBŘEDÓW I ZWYCZAJÓW (ŁACZNIE Z ECHAMI PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKIMI).**

Wielki Tydzień rozpoczyna Niedziela Palmowa (zwana też Kwietną lub Wierzbną). Święci się w tym dniu „palmy” na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy (tłum pozdrawiał Go gałazkami palmy). W Krakowskim wykonywano „palmy” z prętów wierzbowych i leszczynowych, ozdabiając bibułkowymi kwiatami i wstążkami. „Palma” — według ludowych wierzeń — posiadała ważne właściwości magiczne — połączona z bazą, zapewniała zdrowie i chroniła przed bólem gardła, zatknięta nad drzwiami chroniła dom przed piorunami, wetknięta w pole, ratowała zasiewy przed gradem.

Następne dni Wielkiego Tygodnia to okres żałoby. Milkną kościelne dzwony. Rozlegał się „klekot” kołatek, z którymi chłopcy biegali po wsi, gdyż, jak wierzyli, ich głos odpędzał wszelkie zło.

Jednym z ciekawszych zwyczajów ostatnich dni Wielkiego Postu był „pochówek” żuru, czyli postnej potrawy, która stanowiła na wsi podstawę jadłospisu podczas postu. „Żurawiec”, służący do gotowania żuru rozbijano kamieniem. Ten kto pierwszy rozbił i wyrzucił skorupy na drogę, otrzymywał

wali się rozmaitym sposobem — amantki dystygowani chcą tę ceremonię odprawić na amantkach swoich, bez przykrości, oblewali je lekko różaną lub pachnącą wodą po ręce a najwięcej po gorsie, małą jaką sikawką lub flaszeczką, którzy zaś przekładali swawolę nad dyskreccje nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prosto w twarz lub od nóg do góry.”

Dyngus to magia deszczowa, uprawiana podczas wiosennych uroczystości agrarnych (sprowadzenie deszczu). Czasami też był traktowany jako oczyszczenie po obrzędach poświęconych zmarłym.

W Poniedziałek chodzili też śmigustnicy, czyli chłopcy z „ogrodkiem” (umajonym wózkiem, ozdobionym figurką Chrystusa lub rzeźbą kogutka), którzy śpiewając zdobywali datki lub jadło:

„Do izby nas puście  
bo my po śmigustcie.  
A dojdzie co macie dać,  
bo nam tutaj zimno stać,  
krótkie mamy kożuszki  
to nam pomarzna brzuszek.”

Nierozrwalną z Poniedziałkiem tradycją ludową są wyprawy na odpusty kościelne poza miasto — tzw. EMAUSY

# Popis Chamca i B

Miniony tydzień w Teatrze Ludowym upłynął pod znakiem gościnnych występów TEATRU NARODOWEGO z Warszawy. W ramach Teatru Rzeczypospolitej, pod „wodzą” twórców sukcesów nowohuckiej sceny — Krystyny Skuszanek i Jerzego Krasowskiego, warszawianie, w których szeregach spotkać można wcale pokaźną liczbę aktorów z Krakowa, w tym i również z „Ludowego”, przedstawili dwa różnicowane spektakle, które spotkały się z należnym uznaniem ze strony publiczności.

Na początek warszawski zespół przedstawił sztukę Pedra Calderona de la Barca „Życie jest snem”. To arcydzieło barokowej literatury hiszpańskiej, uznawane za wielkie osiągnięcie dramaturgii światowej, trafiło do rąk wytrawnej inscenizatorki Krystyny Skuszanek. Tragizm miesza się tutaj z komizmem i ironią, groteskowy humor z głęboką filozoficzną zadumą. Sensacyjna akcja utworu Calderona rozgrywa się w „polskim imperium” i w centrum uwagi znajduje się polski książę Segismundo. W dramacie Calderona realistyczny i idealistyczny świat zbiega się i zle-

wa w wciąż aktualną, uniwersalisticzną syntezę.

W opracowaniu Skuszanek, która sięgnęła po znakomity, oryginalny przekład-imitację, dokonany przez Jarosława Marka Rymkiewicza, dramat Calderona staje się współczesną, refleksyjnie brzmiącą baśnią sceniczną, filozoficzną zadumą nad życiem, rozpiętą między jawą a snem.

Baśniowy klimat spektaklu, akcentujący realizm wymowę dramatu, współtworzy umowna scenografia klatki sceniczej (scenografia zaprojektowana przez Katarzynę Kępińską), a także muzyka autorstwa Adama Walacińskiego. Uznawanie wzbudzić muszą z rozmachem, plastycznie potraktowane sceny batalistyczne. Z zespołu aktorskiego na plan pierwszy wysuwa się młody Tomasz Budyta. Jego Segismundo tętni życiem i może w wielu momentach ośniewać. W pozostałych rolach występują: Krystyna Królówna, Marzena Trybała, Renata Berger, Paweł Galia, Józef Skwark, Andrzej Malec, Stefan Knothe, Jerzy Lustyk, Zbigniew Kasprzyk, Jerzy Formal oraz Piotr Pągowski.

Inny ciężar gatunkowy posiada dramat Marii Dąbrowskiej „Geniusz sierocy”, zaadaptowany i wyreżyserowany przez Jerzego Krasowskiego. Mimo lokalizacji sztuki w XVII wieku, w okresie ostatnich lat życia Władysława IV (1646—48), mimo jej pozornej niesceniczości i staropolskiego, archaizowanego języka — za sprawą Krasowskiego dramat ten staje się dzie-

1985 ro... „Geniusz... wym. Kr... Władysław... jako kan... liński.

# Wielkanoc

pod kopcem Wandy



prawo chodzenia ze „święconym” w Niedzielę po domach.

Wielka Sobota — dzień wyteżonej pracy gospodyń — sprzątanie chaty, przygotowywanie świątecznego jada, uczestnictwo w nabożeństwach. Panował nastrój powagi i skupienia. Szczególnym akcentem było święcenie potraw, a więc jaj, chleba, kolaczy, kiełbasy, soli, chrzanu, baranka z ciasta lub cukru. Umieszczano je w słomianej kobiałce, przyozdobionej bukszpanem i okrytej białym ręcznikiem domowej roboty. „Święcone” wywodzi się z prastarych słowiańskich „obiat” ku czci zmarłych.

W Niedziela, po powrocie z rezurekcji zasiadano do wielkanocnego śniadania, które rozpoczynało uroczyste dzielenie się święconym jajkiem. Właśnie jajko odgrywa w tej obrzędowości szczególną rolę: jest ono symbolem życia, i jako takie odgrywało w czasach przedchrześcijańskich ważną rolę w kulcie zmarłych (barwione jaja składano m. in. na grobach bliskich). Pisanka to echo tych obrzędów.

Drugi dzień Świąt to tzw. DYNGUS. Słowo to prawdopodobnie wywodzi się od niemieckiego dunnuss — cienkusz, chlust wody, lub dungen — wykupywać. JĘDRZEJ KITOWICZ tak o nim pisze: „Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem, jako też między dystygowanymi — w Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i inne następne dni — kobiety mężczyzn. Obie-

(do miejscowości Emaus Chrystus udał się po Zmartwychwstaniu). Pozostałością tej tradycji jest krakowski Emaus na ulicy Kościuszki, który do XIX wieku odbywał się w kościele św. Salwatora na górze św. Bronisławy. Na ustawionych przez miejskie przekupki kramach można było kupić drewniane siekierki, gliniane dzwonki, pierniki, wózki z parą koników, grzechotki, kiwające się „żydki”.

Wtorek — o czym dziś zapomnieliśmy — uważany był za „półświęto”. W tym dniu na wzgórzu Krzemionki obchodzono tzw. RĘKAWKĘ, w której uczestniczyli mieszczanie i chłopcy z okolicznych wsi. Według etymologii ludowej nazwa ta wywodzi się od rękawów, w których noszono ziemię podczas sypiania kopca po śmierci legendarnego założyciela Krakowa — Krakusa. Co ciekawe, jeszcze do końca XIX wieku zachowywano zwyczaj rzucania tłumowi pod kościołem św. Benedykta święconych jaj, chleba, jabłek, orzechów, a także pieniędzy. Urządzano igrzyska na białą broń. Niestety, do dziś pozostały jedynie odpustowe kramy i karuzele.

Bogate były kiedyś wielkanocne obrzędy i zwyczaje (przedstawione powyżej z konieczności skrótowo).

B.K.  
PS. Materiał opracowano na podstawie archiwów oraz własnych badań dotyczących szczególnie ostatnich relikwów obrzędowości ludowej, pozostałych we wsiach dziś wchodzących w skład Nowej Huty.

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— 3 grudnia 1955 roku — wspomina Krystyna SKUSZANKA — stanowi historię datę w dziejach „Ludowego”. Wtedy to nastąpiło uroczyste otwarcie teatru, połączone z premierą „Krakowiaków i Górali” Bogusławskiego w reżyserii Wandy Wróblewskiej, ze scenografią Władysława Daszewskiego, z muzyką Jana Stefaniego.

Próby do spektaklu rozpoczęliśmy latem 1955 roku, częstokroć przeprowadzając je na wolnym powietrzu, na podwórku wśród pól. Najczęściej korzystaliśmy jednak z sali Domu Kultury Kombinatu. Do budynku teatru weszliśmy na 10 dni przed premierą i nieraz próby odbywaliśmy w godzinach nocnych. Podziwiałam aktorów, bardzo zaangażowanych w tworzący się spektakl. Częstokroć głodujących, ale całym sercem oddanych teatrowi. W pamięci pozostał mi cudowny Ferdynand Matysik — podówczas świeżo upieczony absolwent krakowskiej PWST, który podczas jednej z prób zemdlął z przemęczenia i głodu.

Premiera „Krakowiaków i Górali” odbyła się w obecności ministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego, a widownia była wspaniała. Z tamtego przedstawienia pozostały mi w pamięci role Jerzego Horeckiego i jego późniejszej żony Eugenii Romanow, Franciszka Pieczki, Wandy Swaryczewskiej, Tadeusza Szanieckiego, Ferdynanda Matysika i Edwarda Rączkowskiego.

Po premierze sztuki Bogusławskiego przyszła kolej na następne: w styczniu 1956 roku odbyła się premiera „KSIĘŻNICZKI TURANDOT” Gozziego w inscenizacji i reżyserii Skuszanek i Krasowskiego i scenografii Szajny, w kwietniu Skuszanek wystawiła „BALLADYNĘ”, a w maju Krasowski zaadaptował i wyreżyserował „MYSZY I LUDZI” Steinbecka ze scenografią Szajny. „Księżniczka...” doczekała się 102 wystawień, „Myszy i ludzie” o jedno więcej i 34 720 widzów na widowni.

— Te cztery pierwsze premiery — ocenia po 30 latach Krystyna SKUSZANKA — mówią o linii repertuarowej, konsekwentnie potem realizowanej w Teatrze Ludowym przede mną oraz Jerzego Krasowskiego. Ołbrzymią wagę przywiązywaliśmy do rodzimej dramaturgii narodowej, w tym współczesnej, a także do klasyki i obcej dramaturgii współczesnej. Obraliśmy linię ataku widza. Proszę pamiętać, że pierwszy okres „Ludowego” nie był siełanką. Mieliśmy bardzo często do czynienia z widzem, który po raz pierwszy stykał się z przybytkiem Melpomeny. Musieliśmy o niego walczyć, a jednocześnie uczyć go teatru i bogactwa jego formy. Walczyliśmy zatem o widza w Nowej Hucie repertuarem niełatwym, różnorodnym. Przykładowo „Księżniczka Turandot” była spektaklem awangardowym, bo apelował do wyobraźni widza. Spektakl ten bogaty był w ciekawe pomysły scenograficzne i dominował w nim typ humoru groteskowego. W stosunku do widza nie poszliśmy na łatwiejszą ulgową, nie zastawaliśmy łatwego repertuarowej. Na początku działalności teatru nie zawsze widownia była pełna, ale już po 2—3 latach dysponowaliśmy wspaniałą uteatralnioną publicznością. Teatr Ludowy bił się o dostęp do dra-

matów dotychczas nie wystawianych w kraju. Stąd też w latach 1956—57 zaprezentowaliśmy oprócz wspomnianego już utworu Steinbecka „Myszy i ludzie”, sztukę Austriaka Werfela „Jacobovsky i pułkownik”, sztukę, która odbiła się szerokim echem.

Teatr Ludowy w 1960 roku był już w pełni dojrzałym teatrem. Wraz z rozwojem teatru dojrzewała nasza teatralna publiczność. Nasze spektakle po październiku były na pierwszej linii toczącej się wów-

przenieśli swawie.

20 czerwym odbył się historyczny spektakl „Geniusz sierocy” w reżyserii plastycznej zef Bek. Sności auto raz premi

# Wspomnienia o

czas dyskusji społeczno-politycznej, a Teatr Ludowy stanowił awangardę polskiej odnowy.

Teatr nasz trafił, przekonał do siebie widza. Do „Ludowego” zaczął jeździć Kraków, zaczęły się wyjazdy zagraniczne. Po znużonej walce, że tak się wyrażę, pozyskaliśmy widza. Osobisty sentyment odczuwam do realizowanych przez siebie spektakli — do „Dziadów” i „Snu srebrnego Salomei”. A ileż rozgłosu przyniosło przedstawienie „Radość z odzyskanego śmietnika” według „Generala Barcza” Kadena-Bandrowskiego!

8,5-letnia kadencja Krasowskich zamknęła się 45 premierami, po zakończeniu sezonu 1962/63 Skuszanek i Krasowski



Z zapremiery „Geniuszu sierocoego” M. Dąbrowskiej w Teatrze Ludowym w czerwcu 1959 roku. Na zdjęciu: Jerzy HORECKI w roli Jędrzeja Leszczyńskiego, biskupa chełmińskiego oraz Franciszek PIERCZAK jako Adam Kisiel.

Fot. ARCHIWUM

tnił przywstania i tach, dokku, dramscenizacji, tru Narodski (adaptów miał wohuckiej Witold P. Michalik

— Pani roku zdo i jej dram wieku w trudny i stawiania

— Dąb jak to się bywatelsk rytetem i publikow jego prap być w Te roku. Na mo II wo „Geniusz matem i ten, które nich lata jest anali ków popr Dąbrowsk Sienkiewi pokrzepie skę jako niebezpie trzące się „Geniusz napisaną archaiczn wiele ni wych. Dł tę sztukę z autorką

— Mar teresowan stniczyła, ralnych w — Rzedo żywo przeżywa się spekt

# Budyty

„Geniusz sierocy”

„Życie jest snem”

lem na wskroś dzisiejszym. Reżyser bowiem umiejętnie wyakcentował polskie cechy narodowe i odniósł je mimo historycznego sztafażu do czasów współczesnych. „Geniusz sierocy” spełnia oczywistą tutaj funkcję publicystyczną, mówiąc również wielkim głosem i o wadach dzisiejszych Polaków.

W przedstawieniu, rozgrywającym się w pięknej i funkcjonalnej oprawie scenograficznej Jerzego Michalaka i stonowanej oprawie muzycznej Wojciecha Borkowskiego, aktorski prym wiezie Krzysztof Chamiec w roli Władysława IV. Ten świetny aktor daje tu popis gry aktorskiej, a warto wiedzieć, że na nowohuckiej scenie występował nie będąc w pełni zdrowy (zapalenie płuc).

Z szeregu aktorów, występujących w tym spektaklu, godzi się ponadto wymienić Gustawa Krona (onegdaj aktora z „Ludowego”) w roli Posła Jowialnego. Tej dwójce aktorów partnerują: Halina Kosobudzka, Bogusz Bilewski, Józef Nalberczak, Lech Komarnicki, Stanisław Mikulski, Stanisław Michalik, Witold Pyrkosz, Edward Bukowian, Borys Marynowski, Bernard Michalski, Jan Poradowski, Wojciech Olszański, Jerzy Pożarowski, Paweł Galia, Roman Bartosiewicz, Czesław Jaroszyński, Ryszard Łabędź, Krzysztof Wróblewski, Edward Dargiewicz, Andrzej Zólkowski, Piotr Krasicki, Franciszek Gołąb, Marek Wójcicki i Piotr Pęgowski. (d)



„Narodowy”  
w  
„Ludowym”



1985 rok — warszawska inscenizacja „Geniusza sierocoego” w Teatrze Narodowym. Krzysztof CHAMIEC w roli króla Władysława IV oraz Bogusz BILEWSKI jako kanclerz wielki koronny, Jerzy OSSOLIŃSKI.

Fot. WOJCIECH PLEWINSKI

przenieśli się do Teatru Polskiego w Warszawie.

20 czerwca 1959 roku w Teatrze Ludowym odbyła się prapremiera dramatu historycznego Marii Dąbrowskiej „Geniusz sierocy”. Adaptacja tekstu, inscenizacja i reżyseria — Jerzy Krasowski, inscenizacja plastyczna — Józef Szajna, muzyka — Józef Bek. Spektakl, który odbył się w obecności autorki, wielkiej polskiej pisarki oraz premiera Józefa Cyrankiewicza, uswie-

krótco przed prapremierą i wraz z Anną Kowalską zamieszkała w Hotelu Francuskim. Wzięła udział w pierwszej i trzeciej próbie generalnej. Z wypiekami na twarzy przeżywała próby. Wreszcie bowiem zobaczyła swoje literackie postaci na scenie, nastąpiło zderzenie wizji literackiej z materializacją tejże wizji.

Nad tym dramatem pracowaliśmy dwa miesiące, nieraz z dwoma próbami dziennie. Z scenicznego kształtu swego dramatu Dąbrowska była bardzo zadowolona.

## o „prowincjonalnym cudzie”

tnił przypadający jubileusz X-lecia powstania Nowej Huty. Niespełna po 26 latach, dokładnie zaś 4 marca ubiegłego roku, dramat ten doczekał się kolejnej inscenizacji. Dokonał jej dla potrzeb Teatru Narodowego ponownie Jerzy Krasowski (adaptacja i reżyseria). Czwórka aktorów miała sposobność występować w nowohuckiej i warszawskiej inscenizacji: Witold Pyrkosz, Gustaw Kron, Stanisław Michalik oraz Lech Komarnicki.

— Panie dyrektorze, dlaczego w 1959 roku zdecydował się Pan na Dąbrowską i jej dramat, rozgrywający się w XVII wieku wiedząc, że jest to utwór bardzo trudny i niewdzięczny do scenicznego wystawienia?

— Dąbrowska, jako wielki prozaik, była jak to się mówi — żyjącym sumieniem obywatelskim, dysponowała wielkim autorytetem narodowym. „Geniusz sierocy” opublikowany został w maju 1939 roku, a jego prapremiera teatralna miała się odbyć w Teatrze Narodowym w marcu 1940 roku. Na przedświatach stała jak wiadomo II wojna światowa.

„Geniusz sierocy” nie jest typowym dramatem scenicznym, to prawda. Dramat ten, którego akcja rozgrywa się w ostatnich latach życia króla Władysława IV, jest analizą charakteru dzisiejszych Polaków poprzez historyczne uwarunkowania. Dąbrowska bowiem w przeciwieństwie do Sienkiewicza nie tworzyła na zasadzie „ku pokrzepieniu serc”, widziała bowiem Polskę jako naród nieświadomy grożącego mu niebezpieczeństwa, naród uwikłany w piętrzące się spory.

„Geniusz sierocy” jest sztuką oporną, napisaną niescenicznym, językiem trudnym, archaicznym, ale pięknym i niesie w sobie wiele nieprzemijających wartości myślowych. Dlatego w 1959 roku sięgnąłem po tę sztukę po wcześniejszych konsultacjach z autorką.

— Maria Dąbrowska była bardzo zainteresowana nowohucką inscenizacją. Uczestniczyła, jak wiadomo, w próbach generalnych i w samej prapremierze...

— Rzeczywiście, Maria Dąbrowska bardzo żywo, wręcz bardzo emocjonalnie przeżywała proces scenicznego rodzenia się spektaklu. Przyjechała do Krakowa na

Przedstawienie w Teatrze Ludowym nie zostało docenione przez krytykę, ale muszę szczerze powiedzieć, że było to dla „Ludowego” przedsięwzięcie nader ważne. Wspaniałymi rolami w tym spektaklu zapisał się Franciszek Pieczka, Edward Rączkowski, Tadeusz Szaniecki i Jerzy Przybylski. Nieco słabiej w roli Władysława IV wypadł Jerzy Kaliszewski. Jako ciekawostkę mogę dodać, że i ja kilka razy zagrałem w tym dramacie. Musiałem zastąpić nagle niedysponowanego Władysława Pawłowicza, z konieczności wcielając się w postać Adama Kazanowskiego.

Prawie po 26 latach raz jeszcze pokazałem dramat Dąbrowskiej w Warszawie, zmieniając nieco adaptację, akcentując nieco inne problemy. I muszę powiedzieć, że jest to wciąż aktualny myślowo dramat, który stanowi próbę pokazania, że w narodzie musi istnieć rozum obywatelski. Odbiór sztuki w Warszawie był i jest w dalszym ciągu niezwykle gorący.

— Jak z dzisiejszej perspektywy ocenia Państwo swój 8,5-letni pobyt w Teatrze Ludowym? — z tym pytaniem zwracam się do Krystyny Skuszanki i Jerzego Krasowskiego.

Krystyna SKUSZANKA: — Teatr Ludowy i moja w nim działalność to jest dla mnie cała epoka. Te lata cenię sobie najwyższymi, bardzo wysoko oceniam ówczesne osiągnięcia artystyczne zespołu „Ludowego”.

Jerzy KRASOWSKI: — Na przelomie lat 50. i 60. nowohucka scena uznawana była za jedną z ciekawszych w Europie. Taka była ocena ówczesnej europejskiej krytyki teatralnej. Miał to być prowincjonalny teatr, a tymczasem stał się cud i był to okres znacznego sukcesu artystycznego. Na ten sukces złożyło się szereg przyczyn. Dysponowaliśmy wtedy świetnym zespołem artystycznym. Aktorzy i nie tylko byli znakomicie przygotowani do scenicznej pracy. Wszyscy byliśmy wtedy młodzi, właściwie wykształceni. Fedrowaliśmy niczym górniczy, bo przecież teatr to ciężka praca!

ANDRZEJ DOMAGALSKI

## Po spektaklu



Podglądał STANISŁAW GAWLIŃSKI

# Co mogą kryć cztery ściany?

Kiedy otwierano zastawione pudłami drzwi mieszkania w os. Wysokim 9, z garsonierą buchnął od razu stęchły odór, a zadomowieni tam „mali lokatorzy” w wyniku opróżnienia domowego magazynu pana M. Z. zaczęli wylazić spod zawilgoconych szmat i zbutwiałych tekturowych paczek. Prywatne wysypisko głównego najemcy tej garsoniery prosperowało tak już od kilku lat, doszło już nawet do tego, że sam jego właściciel praktycznie w nim nie mieszkał, mimo iż niemal regularnie opłacał czynsz. Jako stróż pracujący w „Budostalu-3” nocował najczęściej w budowlanych pakamerach.

Cała ta sprawa ciągnęła się już od kilku lat, zażalenia i monity współmieszkańców tej samej klatki schodowej nie mogły doczekać się zdecydowanego i konkretnego załatwienia. Z mieszkania wydobywał się ciągle smród, załęgłe tam mole, pluskwy i inne niezbyt przyjemne owady razem z popularnymi gryzoniami dawały się we znaki okolicznym lokatorom przechodząc po rurek centralnego ogrzewania.

Właściwie już w roku 1980 zobowiązano M. Z. do uporządkowania mieszkania. Jednak ten stan rzeczy trwał nadal. Właściciel lokalu pojawiał się tam rzadko, a jeżeli już przychodził, to późnym wieczorem, aby przynieść nowe „zdobycze” znalezione w różnych śmietnikach i na budowie. Tak rozbudowywany „zbiór” rzeczy, dla których jedynym miejscem powinno być wysypisko śmieci, powiększał się, aż zajął całą łazienkę, przedpokój w pokoju zaś sięgnął sufitu. Mimo ciągle podejmowanych przez SM „Hutnik” i macierzysty zakład zainteresowanego działań mających na celu opróżnienie lokalu i przystosowanie go do normalnego użytkowania M.Z. nie skorzystał z deklarowanej pomocy. Sytuacja stała się tak nabrała, że jak stwierdza kierownik administrującego

tym osiedlem ZOS nr 2 Maria WOŹNIAK trzeba było interweniować. — Niemal codziennie otrzymywaliśmy od mieszkańców bloku nr 9 ponaglenia i prośby o rozwiązanie tej sytuacji. Brakowało nam jednak stosownego nakazu na komisyjne opróżnienie garsoniery. Dopiero gdy w listopadzie zeszłego roku w mieszkaniu tym na skutek otwartego okna pękł grzejnik, co nawiasem mówiąc stwierdzono po kilku dniach, gdyż ubytki wody skutecznie wsiąkały w szmaty i zastawione pudła tekturowe, sprawa dojrzała do innego, typowo instytucjonalnego rozwiązania tej kwestii. Po prostu nie mogliśmy nadal czekać, tym bardziej, że wyczerpaliliśmy inne nasze możliwości.

Wyciek ten spowodował po pewnym czasie zalanie całego pionu, a szczególnie garsoniery mieszkającego poniżej starszego małżeństwa. Po zaślepieniu kaloryfera, co nie obyło się bez kłopotów, ponieważ dostęp do okna był minimalny, wszystko chwilowo wróciło do „normy”. Tymczasem pod nieobecność nieuchwytnego nadal M.Z., który nie zastoso-  
wał się do zaleceń ZOS i nie opróżnił garsoniery, cały zalany wrzątkiem gnoj, bo inaczej tego nazwać nie można, zaparował, a ogromna wilgoć stała się tylko

pożywką dla nagromadzonego tam robactwa. Początkowo Państwowa Terenowa Inspekcja Sanitarna w Nowej Hucie nie chciała dać zgody na komisyjne otwarcie lokalu i jego uporządkowanie, jednak w wyniku postawy samorządu osiedlowego i administracji w końcu całą akcję przeprowadzono i usunięto nagromadzone produkty oraz rupieci razem ze śmietnika.

— Wywieźliśmy tego wszystkiego dwie duże ciężarówki — dodaje M. WOŹNIAK — Nie było innej możliwości, jak wyrzucić całe zgnite i zarobaczone skrzynki, szmaty i resztki jedzenia przez okno. Lokatorzy sąsiadujących mieszkańcy byli nawet skłonni do ponownego, świątecznego mycia okien, byle tylko jak najszybciej zakończyć tę sprawę. Lokal został wydezynfekowany i zaplombowany. Obecnie czekamy jedynie na decyzję Rady Nadzorczej, która przypuszczalnie wykluczy M.Z. z naszej spółdzielni.

Wszystko zostało w zasadzie załatwione, ludzie nie wachają już smrodów, wytępienie robactwo nie powinno gnębić okolicznych mieszkańców, spółdzielnia zyska przypuszczalnie nowy lokal, pozostał jednak nadal nie wyjaśniony jeden aspekt sprawy mianowicie — człowiek M.Z. nadal jest nieuchwytny, mimo ciągłych wizyt dzielnicy w Budostalu-3, być może waleśa się nadal po śmietnikach. Stary, samotny człowiek nadal zapewne gromadzi swoje „skarby” i może czekać na pomoc, której nie powinniśmy mu odmówić.

I na koniec jeszcze jedna mała refleksja, mianowicie jak bardzo podatni na wszelkie sensacje i nieszczerstwa ludzkie jest osiedlowa plotka. Wśród stojących gapiów przeważały różne opinie i oceny. Jedni ograniczali się jedynie do zdania: — „Zamknąć w czubków”, inni na podstawie zastyszanej wieści gminnej budowali swoje wręcz makabryczne wersje wypadków. Na koniec jedna z kobiet skwitowała to wszystko — „Ma przynajmniej świąteczne porządki ze darmo. — No jeszcze niepełne — ktoś odpowiedział patrząc na brudne okna i wiszącą starą firankę.

MAREK DĘBICKI

## Mają dentystę

Staraniem dyrektora ZOZ-2 w Nowej Hucie, doktora STANISŁAWA WILKONIA i kierownika Specjalistycznej Poradni Stomatologicznej, działającej przy tym ZOZ-ie, lekarza ZYGMUNTA FECIA 15 bm. nastąpiło otwarcie gabinetu stomatologicznego w Staniątkach.

Staniątki położone niedaleko Nowej Huty, pozbawione były od dawna poradni stomatologicznej, mieszkańcy wsi oraz dzieci i młodzież szkolna zmuszeni byli korzystać z Ośrodków Zdrowia w Podlężu i Niepołomicach.

Z całą opieką lekarską w tej wsi nie jest najlepiej, wystarczy wspomnieć, iż gabinety lekarza chorób wewnętrznych i stacja zabiegowa znajdują się w pomieszczeniach zaadaptowanych do tych celów (w Domu Parafialnym). Staniątki były też ostatnią z osad, znajdujących się pod opieką ZOZ-2, które nie posiadały własnego gabinetu stomatologicznego. Mając to wszystko na uwadze, a także wychodząc naprzeciw apelom PRON-u w Niepołomicach udało się uruchomić ten gabinet w... willi, której właścicielką jest Maria Kuklicz. W superkomfortowych pomieszczeniach (jak na warunki wiejskie) lekarz dentysta, Anna Drygała przyjmuje od teraz 3 razy w tygodniu.

Odnotowujemy ten fakt z prawdziwą satysfakcją jako przykład, że nawet w arcytrudnej sytuacji (kiedy widoki na wybudowanie Ośrodka Zdrowia z prawdziwego zdarzenia są wciąż marne) można znaleźć sensowne i pozytywne wyjście.

Warto zaznaczyć, iż otwarcie gabinetu stomatologicznego w Staniątkach udało się sfinalizować mimo dużych braków kadry stomatologicznej w ZOZ-ie 2. (m)

CIĄG DALSZY ZE TR. 1  
darnego Chocholowa. Wkrótce potem został kierownikiem 2-klasowej szkoły w Jaworkach, do których w tamtych czasach nawet „wolami dojechać nie było łatwo”. Pani Stanisława objęła 1-klasową szkołę w Białej Wodzie.

— Biała Woda, Czarna Woda, Jaworki, Szlachtowa to były wsie lemko-wskie. Weszliśmy w odmiennie obyczaje, inną religię. Wielką trudność na początku stanowił język. Trzeba było rozpocząć własną edukację, by porozumieć się z rodzicami i dotrzeć do dzieci. Na przykład „mama” u nich było „tata”. Cóż to było za zamieszanie, gdy dziecko wzięło do ręki elementarz. W szybkim tempie musieliśmy pokonać bariery językowe. Nie mogliśmy też zadziierać nosa. Trzeba było znaleźć swoje miejsce w lemko-wskich obyczajach, inaczej nie zostalibyśmy zaakceptowani.

— To była wielka szkoła tolerancji narodowej, religijnej. Wynik owego egzaminu musiał być pozytywny.

— Szkoła wyrozumiałości, która owo-cowała przez całe nasze życie zawodowe.

Życie zawodowe państwa Krupów to ponad czterdzieści lat pracy nauczycielskiej. Z szuflady pan Marian wyciąga stare albumy ze zdjęciami. Niedługo dużo fotografował. Wracamy do czasów młodości, do życia wśród gór, wśród dzwiczkiej przyrody. Wąwóz Homole, ścieżyna prowadząca na Jaworki, potem już uwieczniony ślad w Czorsztynie, Ochotnicy... Ładna blondynka z małżeństwami to pani Stanisława wśród sąsiadów, w góralskich strojach.

### SZKOŁA AMBICJI

Po okresie lemko-wskim następują Kluszkowce. Wojna. Państwo Krupowie mają już wówczas „wszystkie” dzieci — córeczkę Jadwigę i syna Stanisława.

— Jadzia ma wtedy 2,5 roku, a Stanisław urodził się pamiętnego września 1939 roku. Gdyby nie życzliwość i pomoc górali, trudno byłoby przeżyć koszar tamtych lat. W Ochotnicy krzyżowały się partyzanckie szlaki, tutaj Niemcy dwukrotnie pacyfikują wieś. Krwawą wigilię ze wspomnień mieszkańców i naszych opisał Ryszard Dzie-szyński w wydanej kilka lat temu książce.

W Ochotnicy była szkoła 4-klasowa. Przez cały okres okupacji pan Marian był tu kierownikiem.

— Po wojnie zapragnęliśmy za wszelką cenę wrócić do naszego miasta, do Krakowa. Jeszcze Niemcy brnili się na Babiej Górze, a ja już w marcu 1945 roku jechałem szukać pracy w Krakowie.

— Wkrótce potem sprowadziliśmy się tutaj, do mojej mamy. Rozpoczęła się praca w dużej 7-klasowej szkole w Czyszynach.

Tutaj państwo Krupowie, już z nie-małym doświadczeniem zawodowym i życiowym, mogli „rozwinąć skrzydła”. Przekazywali nie tylko wiedzę.

— Na efekt wychowawczy można liczyć wówczas, gdy zna się dobrze warunki życia dziecka. My mieliśmy uła-twione zadanie — znaleźliśmy rodziców, nawet dziadków naszych uczniów. Po-dejrzuwając na przykład, dlaczego Janek jest taki przygnębiony, załamany, nie można mu było jeszcze „dokładać”, wyrzuwając do odpowiedzi. Innym razem ten sam uczeń mógł wykazać się dobrze przygotowanym zadaniem...

Górnico-Hutniczej, pasjonuje się elektrotechniką. Wnuczka, Jolanta ukończyła fizykę techniczną na AGH, uczy w Zespole Szkół Budowlanych w Łęgu.

### SZKOŁA PRZYJAŹNI

Z wiedzy i spostrzeżeń tak doświadczonych pedagogów mogą czerpać młodzi ludzie, którzy wybierają lub wybrali profesję swego życia. Nie sposób nie wspomnieć jeszcze o jednej miłości państwa Krupów, o książkach.

— Książka jest znakomitą instrumentem w nauczaniu i w praktyce wychowawczej. Kształtuje uczucia i wyobraźnię dziecka. Szczególnie takie przedmioty, jak język polski i historia, skłaniają, by sięgać nie tylko po podręcznik i obowiązkową lekturę. Jeżeli

bohaterów i nie ukrywam zazdrości z powodu bogatej biblioteki domowej.

— Doskonałym antybiotykiem na sklerozę są wywody Platona.

O tym schorzeniu u państwa Stanisławy i Mariana nie może być mowy. Już dawno nie byłam w towarzystwie starszych osób o tak zadziwiająco logicznym sposobie myślenia, doskonałej znajomości faktów i zdarzeń. Ale na Platona patrzę z podziwem. Taka „Obro-na Sokratesa” to rozprawa, którą przeszedlibyśmy z wielką ochotą. Ale nie koniec na Platonie, dostrzegam książki Tomasza Manna, wszystkie dzieła Szekspira, dramaty Wyspiańskiego...

Świat literatury, poezji łączył tych ludzi przez 50 lat i łączy nadal. Wypełnia teraz na emeryturze wolne po-

## Recepta na życie niebanalne



— W dziecku należy rozbudzać ambicje. Stwarzać sytuacje, by umocnić jego wiarę we własne siły. Dawać indywidualnie takie zadania, by mogło im sprostać. Każdemu człowiekowi do szczęścia potrzeba choćby małych sukcesów.

— Wyrozumiałość — zwraca uwagę pan Marian — to jednak nie pobiła-wość.

Szkolą przeniknął dom. Rodzice zaczęli tę miłość dzieciom, a one z kolei swoim dzieciom. Teraz można już mówić o trzypokoleniowej rodzinie nauczycielskiej.

— Jadzia jest zwiariowaną nauczycielką — z dumą oznajmiają seniorzy. — Syn jest wykładowcą w Akademii

nauczycielowi uda się zachęcić dzieci do czytania, wytworzyć taką potrzebę duchową będzie to niemający sukces wychowawczy. Rozbudzoną wyobraźnię dziecka, chłonność umysłu trzeba podtrzymywać, umocnić nie tylko w kontaktach lekcyjnych. Właśnie wycieczka klasowa zbliża, jest okazją dla wychowawcy, by lepiej poznać dzieci, by także porozmawiać na poważniejsze tematy w „łatwiejszych” okolicznościach. Oczywiście nie może to być jakakolwiek wycieczka. Wybierałam świadomie, by głębiej zapadły w pamięć wydarzenia z bogactwa kultury i przeszłości. Rajdy szlakami Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Konopnickiej... Rozglądam się po mieszkaniu moich

południa, nie jest zresztą jedyną pasją jubilatów. Jest jeszcze maleński ogródek dla obojga. Ponadto pani Stanisława odnalazła się jeszcze w hafciarstwie. Z radością pokazuje mi dzieła swoich rąk — serwety, biełniki, obrusy. Wyjaśnia fachowo, że to haft kaszubski, a to rodem z Makowa Podhalańskiego...

W tym intymnym świecie szukamy finalnych uogólnień; sztuka życia. Recepty jednak na niebanalne życie nie będzie, wszakże każdy kreuje je indywidualnie, ale wiele ze spostrzeżeń może posłużyć do przemyśleń.

— Trzeba się cieszyć na co dzień tym, co się ma. Pozory męczą. Być w zgodzie z sobą to fundamentalny stan równowagi psychicznej. Człowiek musi cenić najpierw siebie.

— A co najcenniejsze w małżeństwie? — W małżeństwie najważniejszy partnerski stosunek. W ogóle podstawą małżeństwa jest przyjaźń.

Wydała mi się, że państwo Stanisławy i Marianowi udało się osiągnąć te wartości nieziszczalne. Przeglądamy jeszcze kartki, okolicznościowe adresy, całe mnóstwo życzeń i serdeczności. Jest też medal „Za długoletnie poży-cie małżeńskie”, wręczony niedawno na uroczystym spotkaniu, zorganizowanym przez nowohucki Urząd Stanu Cywilnego.

My też dołączamy z gratulacjami i życzeniami szczęścia na następne pięćdziesięciolecie.

HENRYKA ROSIEK

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



# GŁOS MŁODYCH Młodzież szkolna a ZSMP

Często sygnalizując problemy organizacji młodzieżowej, praktycznie dotykamy tylko spaw ludzi już pracujących, obarczonych obowiązkami rodzinnymi, niedrzadko zapominając o szkolnych kołach ZSMP i co najważniejsze o kłopotach, zapatrywaniach i wizji jaką wytyczają temu wielośrodowiskowemu związkowi — uczniowie. Przyjęło się traktować ich jako małych, którzy uzupełniają skład liczebny w małym stopniu stanowią o programie ZSMP. Widoczne jest to szczególnie w naszej dzielnicy, gdzie potęga przemysłu czasami bardzo skutecznie maskuje przynależność młodzieży szkolnej do organizacji.

Temu właśnie tematowi poświęcone zostało niedawne plenarne posiedzenie ZD ZSMP, w którym udział wzięli opiekunowie szkolnych kół oraz aktywno-wolucyjskiej młodzieży. Komisja Szkolna przedstawiła stosowny raport, dotyczący udziału związku w życiu placówek oświatowych. Obecnie w 14 szkołach i 3 zakładach pracy (szkoły przyzakładowe) skupionych jest blisko tysięcy członków. Rok bieżący jest bardzo ważny, ponieważ przelamana została pewna bariera, zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli, która uniemożliwiała i utrudniała aktywną i prężną działalność w środowisku szkolnym. Sytuacja ta pozwoliła na różnorodny kierunek pracy związku i to zarówno w sferze ideowo-propagandowej oraz kształceniowej, jak i w działaniach społecznych, rozbudzaniu zainteresowań oraz zapewnianiu czasu wolnego. Oczywiście nie oznacza to, że ze wszystkim jest już doskonale, nadal wiele inicjatyw uniemożliwiają ograniczenia finansowe, ponadto ZSMP jest w szkole jeszcze zbyt hermetyczny.

W bardzo ciekawej i pełnej propozycji dyskusji uczestniczyli przede wszy-

stkim uczniowie. Zasygnalizowali wiele spraw dręczących młodzież szkolną. Najczęściej poruszaną kwestią był problem nawiązywania kontaktów z kołami zakładowymi, a co za tym idzie minimalne środki finansowe, którymi dysponują instancje ZSMP w placówkach oświatowych. M.in. zaproponowano utworzenie Młodzieżowego Biura Usług, które pośredniczyłoby w rozmowieniach na konkretne prace wykonywane przez uczniów. Środowisku temu doskwiera, co również akcentowali dyskutanci, brak własnej bazy klubowej.

Od szeregu lat w Nowej Hucie nie ma takiego ośrodka — jak powiedział jeden z uczestników Plenum — natomiast prowadzące bardzo ograniczoną działalność CKSiM „Fama” staje się jedynie punktem zbornym nowohuckiego półświatka. Kolejne afery i nowe ekipy obejmujące tam rządy, nie proponują nic nowego. Być może przekazanie tego klubu ZSMP, stanowiłoby uzupełnienie ubogiej przecież bazy kulturalnej tej organizacji.

Również tematem podkreślanym często przez samą młodzież było wychowanie przez pracę. Mówiono o kwestii uczestnictwa uczniów w ramach FASM, zgłaszano także propozycje ściślejszego powiązania kół szkolnych z odpowiednimi jednostkami ZSMP w zakładach pracy. W swych późniejszych wypowiedziach przedstawiciele Kuratorium i organizacji społeczno-politycznych poinformowali młodzież o formach umów patronackich z przedsiębiorstwami oraz nawiązali do sprawy wypracowania innych form niesztampowej działalności związku. Podkreślono też wagę większego udziału młodzieży uczącej się w Narodowym Czynie Pomocy Szkole oraz w OHP.

Dużym sukcesem drużyny KM HiL zakończyły się Wojewódzkie Eliminacje XI Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Hutnicza ekipa w klasyfikacji drużynowej zajęła pierwsze miejsce, natomiast Mirosław Raduszecki (ZS) oraz Jan Kalisz (CS HH) okazali się zwycięzcami w pionie młodzieży pracującej. Wśród studentów i absolwentów wyższych uczelni tryumfowali: Dorota Sumera z Zakładów Tytoniowych i Rafał Salamon (ZS). Osoby te, a więc praktycznie reprezentanci Nowej Huty, uczestniczyć będą w eliminacjach centralnych, które odbędą się od 17 do 20 kwietnia w Kielcach. Wyniki te świadczą o bardzo dobrej pracy ideologiczno-kształceniowej nowohuckich organizacji ZSMP. (D)

## PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 i 17.45 „Indiana Jones” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Zelig” prod. USA, od 15 lat.  
SWIT mała sala godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Pasażer w kajdankach” prod. chińskiej, od 15 lat.  
ŚWIATOWID godz. 15.30, 17.45 i 20.00 „Karatey z kanionu Żółtej Rzeki” prod. chińskiej, od 15 lat.  
SFINKS od 27 do 31 bm. nieczynny.

TEATR LUDOWY

Od 27 do 31 bm. teatr nieczynny, od 2 do 3 kwietnia godz. 19.15 „Pieszo”, 4 kwietnia godz. 18.00 „Pieszo”, Scena NURT od 1 do 4 kwietnia godz. 17.00 „Portret Marii”.

KLUB MŁODYCH ZSMP

(os. Młodości 1)

26 bm. godz. 18.00 — Studyjny pokaz Video — nowości, 1 kwiet. godz. 18.00 — Studyjny pokaz Video — ciekawostki, 1 kwiet. godz. 18.00 — MAF spotkanie z wybitnymi twórcami fotografii — porady dla fotografatorów, 1 kwiet. godz. 18.00 — Yacht Klub Polski „Marten” spotkanie klubowe, opowieści morskie z przeżyciami oraz zapisy na kurs żeglarski rozpoczynający się 8 kwiet. 2 kwiet. godz. 18.00 — Kino Młodych — film prod. polskiej „Kochał albo rzuć”, 3 kwiet. godz. 18.00 — Dyskoteka.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (Plac Centralny)

od 3 kwietnia br. Dział Artystyczny NCK przyjmuje zapisy na kurs tańca towarzyskiego I stopnia. Zgłoszenia w Dziale Artystycznym lub telefonicznie pod nr 44-05-71 lub 44-02-66 wew. 227.

### PIĄTEK 28 marca PROGRAM I

9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 Dziennik TV — wiadomości  
10.10 „Białe Rosy” film fab. prod. ZSRR  
11.35 Magazyn Domatora  
13.30 TTR — matematyka i chemia (sem. II)  
15.35 W szkole i w domu  
15.55 NURT — Nauczyciele nowatorzy  
16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości  
16.30 Dla młodych widzów: Załoga-3  
16.55 Piątek z Pankracym  
17.20 Dziennik TV — wiadomości  
17.30 Nie tylko dla wędkarzy — Magazyn wędkarski  
17.45 Piłkarska kadra czeka  
18.00 Jan Sebastian Bach „Pasja wg św. Jana”  
19.00 Dobranoc: Jak Rumcajs uratował miejską bramę  
19.10 Studium  
19.30 Dziennik TV  
20.00 Monitor rządowy  
20.30 „Białe Rosy” — film fab. prod. radzieckiej  
21.55 Dziennik TV — komentarze  
22.25 Sprawa dla reportera  
23.05 Romanca przy księżycu — program muzyczny  
23.30 Dziennik TV — wiadomości

### PROGRAM II

17.25 Program dnia  
17.30 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie  
18.00 Pobocza sportu: Kto nie lubi Mirosława Sałaka  
18.15 Postscriptum magazynu sportowego „Aut”  
18.30 Kronika krakowska  
19.05 „Przygody Guliwera” — film animowany  
19.30 Dziennik TV  
20.00 Galerie świata: „Ermitaż” (22)  
20.30 „Miłość, czyli życie...” wg Edwarda Stachury  
22.05 Jean Gabin w filmie: „Premier” — film fab. prod. francuskiej  
23.50 Rozmowy intymne  
0.20 Wieczne wiadomości

### SOBOTA 29 marca PROGRAM I

8.25 Program dnia  
8.30 Tydzień na działce  
9.00 Sobótka i film „Cztery pancerni i pies”  
10.30 Dziennik TV — wiadomości  
10.40 Z Polski rodem — magazyn polonijny  
11.15 W świecie ciszy — program dla niesłyszących  
11.40 Z podwórek na stadiony  
11.55 Ludwig van Beethoven — program o życiu kompozytora  
12.25 Poeta jak nikt — poezja Edwarda Stachury  
13.00 Telewizyjne biuro pośrednictwa  
13.20 Dni Konrada Swinarskiego — uroczystości w Starym Teatrze w Krakowie z okazji 10. rocznicy

20.00 Bis na bis: Rzecz o Fauście  
20.55 Muzyka instrumentalna: Włodzimierz Nahorny  
21.30 Paryż dla dwojga — francuski program rozrywkowy  
22.30 „Klejnot w koronie” (11) — film fab. prod. ang.  
23.25 Na pięć minut przed zaśnięciem

### NIEDZIELA 30 marca PROGRAM I

8.25 Program dnia  
8.30 Na Podlasiu  
9.00 Film dla dzieci: „Wspaniały świat Disneya”  
10.30 W starym kinie: „Zauzou” — francuski film fab.  
12.00 Telewizyjny koncert życzeń  
13.00 Siedem anten  
13.45 Teatr Młodego Widza — Waclaw

21.30 „Lot Sfinksa” — francuski film sensacyjno-przygodowy  
23.10 Show Agnieszki Fatygi  
23.40 „Posterunek na ulicy Piwnej” — film  
0.20 Na pięć minut przed zaśnięciem

### PONIEDZIAŁEK 31 marca PROGRAM I

8.25 Program dnia  
8.30 „Zwyczaj i obrzędy” — śmigus w kamieniu  
9.00 Film dla dzieci: „Z diabłem nie ma żartów” prod. czechosłowackiej (baśń)  
10.30 Miłośnicy przyrody (9) film dok.  
11.00 „Żyć radośniej” — film dok.  
11.30 Klub sześciu kontynentów  
12.00 Antena  
12.40 „Tadeusz Kotarbiński — ku wewnętrznej pogodzie”  
13.15 Teatr Młodego Widza: Waclaw Sieroszewski „Dary wiatru północnego” (2)  
13.55 „Stworzył nas jazz” — radziecka komedia muzyczna  
15.20 Tele-gol — Meksyk '86  
16.25 „Il maestro di Casalla” — program muzyczny  
16.50 Gilbert Beaudet nie tylko po francusku  
17.35 W starym kinie: „Amerykanin w Rzymie” — włoski film fab.  
19.00 Wieczorynka: „Bajka o gadatliwej królowej”  
19.30 Dziennik TV  
20.00 Teatr TV — Jarosław Iwaszkiewicz: „Kongres we Florencji”  
21.40 Wieczór z X muzą  
22.55 Zjawy z Pieskowej Skały

### PROGRAM II

11.55 Program dnia  
12.00 Witanie wiosny  
12.50 Dziecko potrafi (2) — Między burzą a kalużą  
13.00 „Bar na stawach” — reportaż filmowy  
13.30 „Zwierzęta w kamerze” (1) — film przyrod prod. RFN  
13.55 Wideoteka  
14.30 Godzina z Edyta Geppert  
15.30 „Rzymskie wakacje” — film fab. prod. USA  
17.35 „Chłopska twarz” — film dok.  
18.00 Film muzyczny  
19.00 Ignacy Jan Paderewski — „Poświęciłem całe życie dla mojej ojczyzny”  
19.30 Dziennik TV  
20.00 Spotkanie z balladą — „Szezyt wszystkiego”  
21.40 „Ciepło rodzinne” — francuski film fab.  
23.05 Na pięć minut przed zaśnięciem

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

## Święta z TV

Od 28 do 31 marca 1986 r.

śmierci reżysera  
14.00 Trybuna sejmowa  
14.30 U Hefajstosa — wojskowy program dokumentalny  
15.00 Dziennik TV — wiadomości  
15.05 Antologia dramatu powszechnego: August Strindberg — „Wielkanoc”  
17.20 Losowanie Dużego Lotka  
17.30 Studio sport  
18.30 Telewizyjny magazyn młodych  
19.00 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt  
19.30 Dziennik TV  
20.00 „Szkarlany kwiat” — film fab. prod. angielskiej  
22.15 Czas — magazyn publicystyczny  
23.05 Siedem dni na świecie  
23.15 Dziennik TV — wiadomości  
23.20 Sportowe rytmy tygodnia  
24.00 Kino nocne: „Zmarł naturalną śmiercią” — film fab. prod. USA

### PROGRAM II

13.25—14.55 NURT — powtórzenie  
14.45 Sobota w „Dwójce” — powitanie  
14.50 „Żywoty świętych” — przedstawienie Teatru „Pleciuga” w Szczecinie  
15.50 Wielka gra — teleturniej  
16.50 O miłości i kanteli  
17.35 Łagodna rewolucja — reportaż z Filipin  
18.30 Kronika krakowska  
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic  
19.30 Dziennik TV — dla niesłyszących

Sieroszewski „Dary wiatru północnego” (1)  
14.35 „Ponowny powrót do domu” — spotkanie z Rebecą Giling  
16.05 Studio 1  
18.05 Studio sport  
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią wierzby”  
19.30 Dziennik TV  
20.00 „Big-bang” — polski film TV  
21.35 Sportowa niedziela  
22.05 Pegaz  
22.50 Biała dama z Niedzieli  
23.20 Kino nocne: „Śmierć na Nilu” — angielski film krym.

### PROGRAM II

10.25 „Big-bang” — film prod. polskiej (dla niesłyszących)  
11.55 Powitanie  
12.00 Kwadrans z hejnałem  
12.15 „Robijn Hood” (12) — ang. serial przygodowy  
13.45 Studio sport  
14.55 Muppety wracają do kina  
15.45 „Łemkowska Wielkanoc” — film dokumentalny  
16.10 „Wilhelm Zdobycyca” (4) — francuski serial hist.  
17.05 Koncert na Zamku Królewskim w Warszawie  
17.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”  
18.10 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego  
19.10 „Sztuka patrzenia” czyli przez obiektyw W Hasióra  
20.00 „Kanal” — program Wojciecha Manna  
21.10 „Grand pas de Quatre” — program baletowy



**O**d pewnego czasu przyzwyczailiście się już pewnie, że każdy solista czy zespół muzyczny, odwiedzający nasz kraj, nie zaszczyca swoją obecnością Krakowa. Nie jest to oczywiście wina cudzoziemców, bez winy są także organizatorzy koncertów w naszym mieście. Po prostu w Krakowie nie mamy hal, które nadawałyby się do organizowania koncertów. Jest oczywiście hala Wisły, w której warunki są fatalne, ale niestety może ona pomieścić około dwóch i pół tysiąca widzów. W takiej sytuacji jasne się staje, że przetarg zawsze wygrają te miasta, które posiadają większe obiekty widowiskowe.

W takiej sytuacji miłą niespodzianką i sporym zaskoczeniem będzie niewątpliwie przyjazd pod Wawel brytyjskiej formacji SAXON. Skoro jednak kwintet wystąpi w naszym kraju wielokrotnie, to nietrudno się domyślić, iż dzięki temu także Kraków „załapał się”.

## POGŁOSY



## Koncertowy kwiecień

SAXON mają na swoim koncie osiem płyt długogrających, a ostatnią z nich „Innocence is no excuse” nagrali we wrześniu ubiegłego roku. Wróćmy jednak jeszcze do roku 1977. Właśnie wtedy w hrabstwie Yorkshire pięciu muzyków: Biff Byford (śpiew), Paul Quinn (gitara), Graham Olivier (gitara), Steve Dawson (gitara basowa) i Pete Gill (perkusja) postanowili założyć wspólnie kapelę grającą heavy metal. Po dwóch latach występów w podrzędnych klubach zespołem zainteresowała się wytwórnia Carrere i w 1979 roku Saxon wydał debiutancki album. Kolejny longplay pt. „Wheels of steel” plasuje się już wśród pięciu najlepiej sprzedawanych płyt w Anglii.

Zanim jednak pojawią się w Krakowie chłopcy z Saxon, przetoczy się przez nasze miasto fala bluesa. 10 kwietnia w sali kina „Związkowiec” dwukrotnie wystąpi Tadeusz NALEPA ze swoją supergrupą. Nie wiem, czy pamiętacie kiedy ostatni raz grał w Krakowie Nalepa, co więcej obawiam się, że większość z Was wie na jego temat raczej niewiele. Na scenie bowiem nie pojawił się w latach osiemdziesiątych, tylko dużo, dużo wcześniej. Przeszło dwadzieścia lat temu wystartował z rzeszowską grupą BLACKOUT. Następnie zmieniło się trochę brzmienie i także nazwa zespołu — BREAKOUT. Właśnie z tą grupą zanotował w naszym kraju wiele sukcesów. Nagrali wspólnie kilka bardzo udanych płyt długogrających, które błyskawicznie zniknęły z półek sklepów muzycznych. Przez lata całe hasło „blues” kojarzyło się w Polsce przede wszystkim z Tadeuszem Nalepą. Od kiedy wybuchła bomba z Muzyką Młodej Generacji, a później całe to szaleństwo rockowe na początku lat osiemdziesiątych, o Nalepie przestało się mówić, a on sam gdzieś zniknął. I oto nagle w roku ubiegłym pojawił się znowu, jakby spod ziemi. Rewelacyjny come back weterana polskiej sceny bluesowej zaskoczył wszystkich dziennikarzy, kolegów muzyków, a przede wszystkim publiczność. W ankiecie „Blues/Rock Top '85” magazynu „Jazz Forum” zajął drugie miejsce w kategorii „muzyk roku” oraz „kompozytor” i „gitara”, a także trzecie miejsce jako wokalista. Swoich zagorzałych fanów miał Nalepa w ubiegłym roku także w Nowej Hucie. „Pogłosy” otrzymały kilka kartek, udowadniających ten fakt. Dla wszystkich dodatkowa (a może największa) atrakcją będzie występująca z Tadeuszem Nalepą „SUPERGRUPA”, czyli A. Nowak, R. Rekosiewicz, B. Kowalewski i J. Szlagowski.

Organizatorem obu koncertów jest Agencja Koncertowa Krakowskiego Oddziału PSJ. Bilety na Saxon (1200 zł) i Tadeusza Nalepę (600 zł) można kupić w siedzibie PSJ przy ul. Solskiego 15/5, III piętro, w Filmo technice oraz w sklepie muzycznym „Pop Magic” przy ul. Karmelickiej 7.

JACEK KRĄG

## NOCNA LISTA

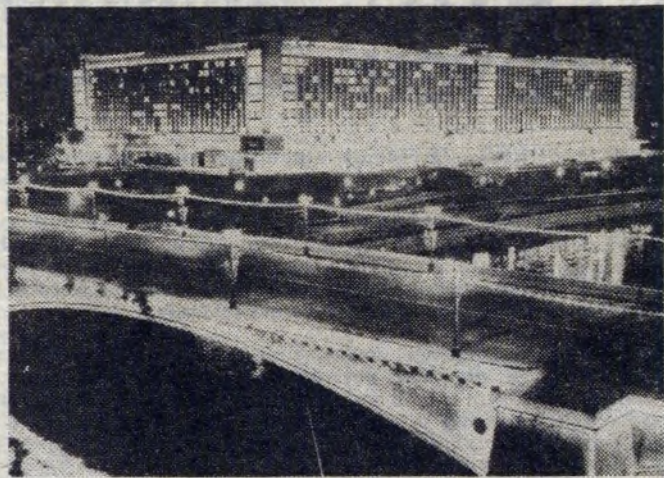
Notowanie 66. z 28 marca 1986 r.

1	1	4	„Brothers in arms” — DIRE STRAITS
2	2	6	„Wielka inwazja” — BAJM
3	6	4	„Brother love” — MODERN TALKING
4	3	7	„I znowu ktoś przestawił kamienie” — VARIETE
5	4	15	„The power of love” — Jennifer RUSH
6	19	3	„America” — FALCO
7	8	5	„Zwycięzcy” — TIR
8	12	5	„Misiowie puszczy” — SIEKIERA
9	10	4	„Nim odejdę” — TWA
10	17	14	„Zaoplekuj się mna” — REZERWAT
11	10	20	„So far aways” — DIRE STRAITS
12	18	3	„I got you babe” — UB 40

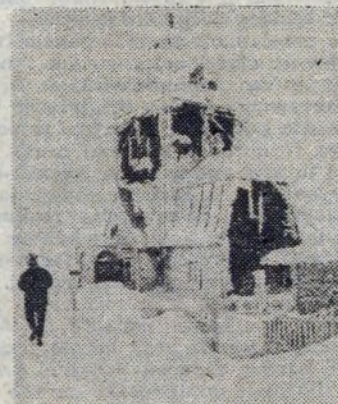
## KONKURS ŚWIĄTECZNY

(B) Jak zapowiadaliśmy, proponujemy Państwu świąteczną zabawę — konkurs. Fundatorem zarówno dwóch głównych — szczególnie atrakcyjnych — jak i pozostałych nagród jest Polskie Biuro Podróży „ORBIS”. Są to dwie pięciodniowe wycieczki do BUDAPESZTU w dowolnie wybranym terminie (1986 r.) oraz 10 portfelików firmowych. Zaczynamy od nagród (a nie jak to zwykle bywa od warunków konkursu), aż z dwóch powodów. Są one bowiem bardzo łatwe, a ponadto chcemy tym Państwa zachęcić do możliwie masowego udziału w tej zabawie. Wycieczka do Budapesztu na koszt „ORBISU” to się przecież liczy...

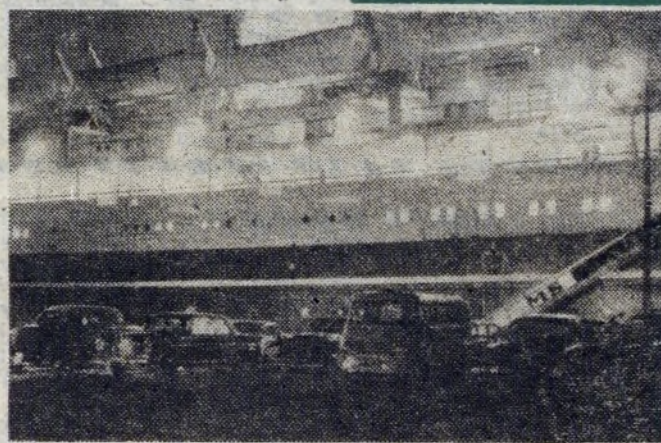
Warunki konkursu: należy trafnie odpowiedzieć na pięć pytań, a odpowiedzi wpisać na specjalny kupon i wysłać do 10 kwietnia br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem naszej redakcji. Przypominamy o kuponie naklejonym na kartkę pocztową, na



1. Moskwa. Jeden z największych hoteli w Europie w nocnej iluminacji. Podaj jego nazwę.



2. To wysokogórskie obserwatorium meteorologiczne — 1603 m n.p.m. — istnieje od 1880 roku. Sam obiekt jest atrakcją dla licznych wycieczek, szczególnie latem. Jak nazywa się góra, na której je usytuowano?



4. Jeden ze statków pasażerskich po wycofaniu z rejsów rozpoczął nową działalność; przyćmowiany przy jednym z pływających nabrzeży pełni rolę ORBISOWSKIEGO hotelu. Podaj nazwę statku.

5. PBP „ORBIS” prowadzi na terenie kraju m. in. kilkadziesiąt luksusowych moteli. Wymień nazwy 10 z nich (oczywiście pozakrakowskich), np. „Polan” Zielona Góra. Ta nazwa nie może stanowić jednej z 10 w rozwiązaniu.

której prosimy o adres oraz imię i nazwisko. Odpowiedzi, nawet trafne, ale nadesłane nie na kuponie, nie wezmą udziału w losowaniu.

Zyczymy przyjemnej zabawy! „GNP”



### KUPON KONKURSOWY

ORBIS

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_
3. \_\_\_\_\_
4. \_\_\_\_\_
5. \_\_\_\_\_

Tegoroczny nowohucki karnawał trwać będzie od 31 maja do 8 czerwca. Oznacza to dziewięć dni zabawy, muzyki, rozgrywek sportowych oraz prezentacji dorobku kulturalnego i społeczno-gospodarczego dzielnicy. Dla młodzieży zwłaszcza, ale także — dla dorosłych mieszkańców.

Począwszy od koncertu inauguracyjnego „Dni Nowej Huty” w hali „Hutnika” z udziałem gwiazd polskiej piosenki, aż po kończący wiosenne szaleństwo korowod młodzieży, imprezy zostały pomyślane tak, aby korzystało z nich jak największe osób, aby miały autentycznie masowy charakter. Na każdy dzień przypadnie kilka imprez. Będą się odbywać w różnych punktach dzielnicy. Najwięcej — w Nowohuckim Centrum Kultury i nad Zalewem.

Program jest bardzo bogaty. Jego realizacja będzie wymagać zaangażowania mnóstwa osób dobrej woli. Ogrom spraw organizacyjno-technicznych każe oczekiwać pomocy ze strony zakładów pracy, instytucji i organizacji. — Liczymy na przedsiębiorstwa, na ich rady pracownicze i związki zawodowe — powiedział JAN BUGAJSKI, zastępca naczelnika dzielnicy — Chodzi o to, aby włączyły się spontanicznie w ideę obchodów, realizując czynny produkcyjny mające m. in. pomóc w przygotowaniu urządzeń i budowli tworzących scenę imprez, zwłaszcza tych na wolnym powietrzu. Podstawowe znaczenie ma

### ZA DWA MIESIĄCE

## Nowohucki festiwal młodości

tu zagospodarowanie terenu nad Zalewem. Społeczny Komitet Obchodów „Dni” liczy na realizację zadeklarowanych przez przedsiębiorstwa budowlane robót (w stosownych terminach).

Przedsiębiorstwami, które zadeklarowały swą pomoc są: HIL, BUDOSTAL-3, PREFABET, MOSTOSTAL, PGM i ELEKTROMONTAŻ-2. Deklaracje współpracy zgłosiły też organizacje młodzieżowe: ZSMP (z terenu dzielnicy) i ZHP.

Od „Dni Nowej Huty” dzieli nas dwa miesiące. Pozornie dużo, ale — biorąc pod uwagę rozmiary przedsięwzięcia — nie za wiele. Apelujemy tedy do całego społeczeństwa dzielnicy o włączenie się do przygotowań. Od wszystkich gestów pomocy, tych małych i dużych, indywidualnych i zbiorowych, zależy powodzenie „Dni”. Poza tym, cóż, milej będzie świętować mając świadomość swego udziału w przygotowaniach do wspólnej zabawy. (ron)

# KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA (12)

**POZIOMO:** 1-a rzeka i miasto w Afganistanie, 1-i wojskowa uczelnia, 1-n stopniał, 2-e gryzoń amerykański, 2-k umysł, 3-a u ujścia Wisły, 3-i Cyganka z utworu Kraszewskiego, 3-n postać owada, 4-e nad Nilem, 4-k leży nad Jeziorem Skiertag, 5-a jelitowy pasożyt, 5-i wykop, 5-n konnica, 6-d nasz medalista w skoku wzwyż, 6-k blachy lub papieru, 7-a sycylijska eksplozja, 7-f zaimek, 7-i ma dwa końce, 7-l symbol irydu, 7-o z saletrą w nawozie sztucznym, 8-a nokaut, 8-e w nim rój, 8-m tuz, 8-r formacja żandarmerii hitlerowskiej, 9-b suma, 9-m jedna z nich wzięła Odyseusza, 11-a losica, 11-m rezon, 13-a bunt, 13-m uroda, 15-b gatunek stali, 15-m czar, 17-a przynosi ci paczka, 17-h siedziba, 17-m pałacowe wejście, 18-f negatyw dobroci, 18-l część kończyny, 19-a „do domu” w tytule filmu, 19-g szuka, biega pan Hilary, 19-n zespół instrumentalny, 20-e rodzaj, gatunek, 20-l dopływ Warty, 21-a na papieskiej głowie, 21-g parlament w Islandii, 21-n angielski następca tronu, 22-e do jego rodziny należy puma, 22-l miasto obwodowe w ZSRR, 23-a bohater indyjskiej epopei, 23-g ...Scholastyk, historyk bizant. i poeta z Myriny, 23-o ...lubelska miała swój kopiec we Lwowie.

**PIONOWO:** A-1 służbówka, A-10 osłania ciało, A-16 lek-koalfeta, B-7 bieg np. sprawy, C-1 biwakowa potrawa, C-9 właśnie obchodzimy, C-19... Fedke lub z Rotterdamu, D-5 wierzba, D-17 założyciel Filaretów, E-1 mleczko kauczukowe, E-8 holduje nierealnym poglądom, E-19 ponoć najlepsza obro- na, F-6 autor Nany, F-15 tworzy go pila, G-1 Cezar ją prze- kroczył, G-18 rozumu nią nie nałoży, H-17 pukiel, I-1 przeciw- nik Don Kichota, I-19 nadmorski kurort, J- 17 stępka, K-1 jednostka komunikacji miejskiej, K-19 potrzebne obwinione- mu, L-17, ściana Ł-1 geolog i geograf (Polak), jego nazwiskiem są nazwane dwa pasma górskie w ZSRR, Ł-18 mokry oby- czaj, M-6 planeta, M-15 obozowy dozorca, N-1 będzie ostatnie- go marca, N-8 ma ją każda instytucja, N-19 rolnik ją wy- konuje, O-5 w oku się kręci, O-17 lew przemówił, P-1 wyspa grecka, P-9 miasto nad Odrą (przejście graniczne w NRD), P-19 włoskie miasto nad Padem, R-7 owad, S-1 salceson, S-10 tam fabryka autobusów, S-16 3 czerwca są jej imieniny.

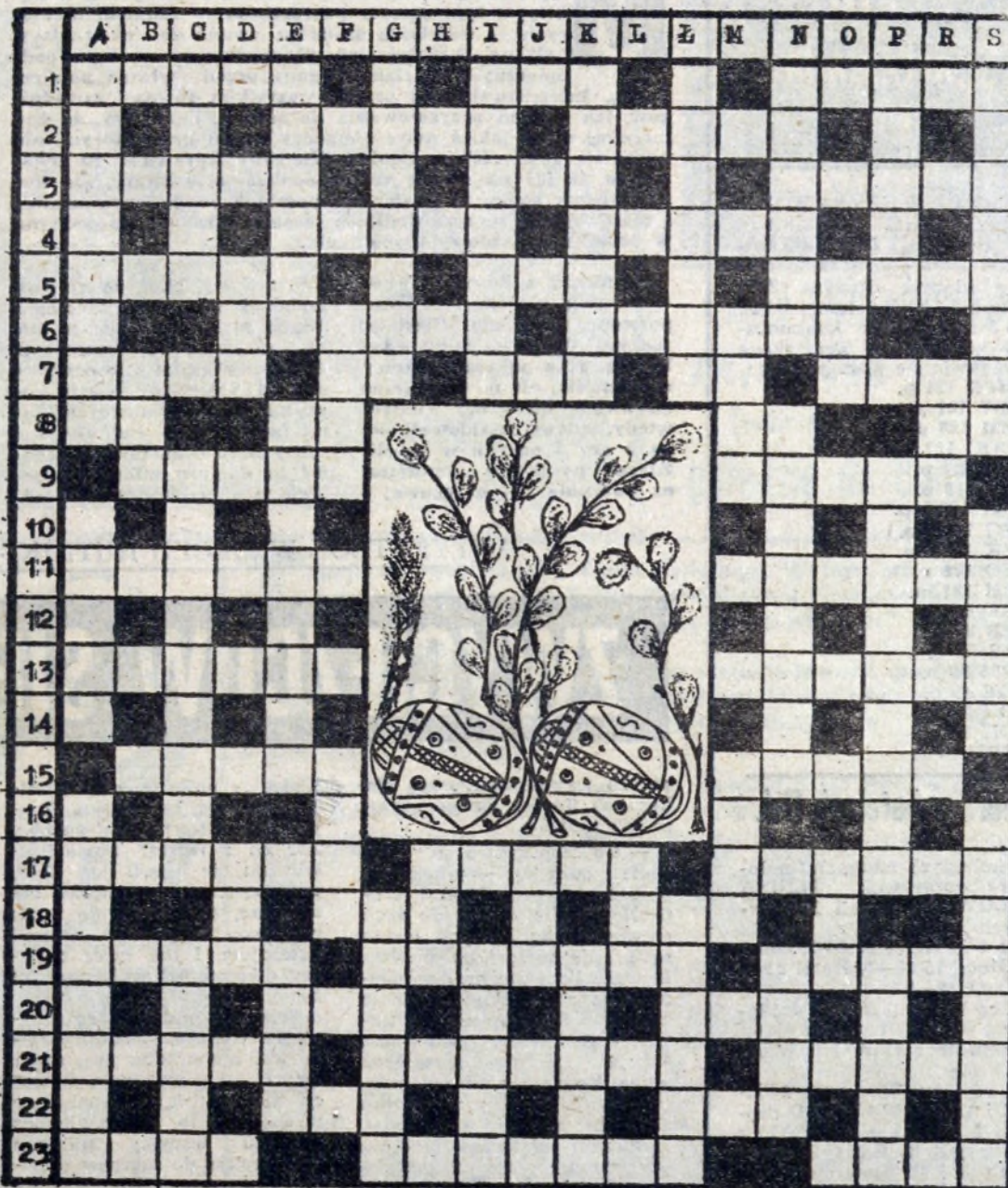
## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

**POZIOMO:** 5. podrzutek, 8. robron, 9. Helena, 12. zakład 13. Neptun, 14. spust, 15. scysja, 17. rokok, 19. masakra, 20. eskadra, 23. petent, 25. knajpa, 27. Ostap, 28. Albert, 30. fikcja, 31. makler, 32. wadera, 33. szlifierz.

**PIONOWO:** 1. Poprad, 2. granzspan, 3. Sucharski, 4. teflon, 6. pogłos, 7. snopek, 10. Bacciarelli, 11. subskrypcja, 16. Jukon, 18. Orkan, 21. Jastarnia, 22. mianownik, 24. Erewań, 26. An- kara, 29. Tuluza, 30. fidery.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 10. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Jan Szkaradek, 31-872 Kraków os. Dywizjonu 303 19/47; Janina Grygianiec, 31-618 Kraków os. Złotego Wieku 45/12; Danuta Klepaczka, Kraków os. Jagiellońskie 37/112.

UWAGA: nagrody wysłamy pocztą!



## MÓWIMY PO POLSKU

### Wyprzedać, rozprzedać

W języku polskim istnieje pewna grupa zaimków (rzeczownikowych, przymiotnikowych i przysłówkowych), które mogą być używane wyłącznie w określonych rodzajach zdań. Na przykład zaimki: *kto, co, jakikolwiek, każdy, czyj, zawsze, wszędzie* itp. poprawnie użyte w zdaniu orzekającym, w zdaniu zaprzecznym muszą być zastępowane zaimkami: *nikt, nie, żaden, nieczyj, nigdy, nigdzie*.

Wyjaśnijmy to na przykładzie. Jeżeli spytamy: *Kto przyszedł?*, odpowiedź przecząca musi przybrać formę: *Nikt nie przyszedł*. Po zdaniu: *Co dał?* napiszemy: *Nie nie dał*. Oto dalsze przykłady: *Otrzymać jakikolwiek wiadomości* — *Nie otrzymać żadnych wiadomości*; *Każdy o tym wie* — *Nikt o tym nie wie*; *Książka nosi czyjś podpis* — *Książka nie nosi nieczyjzego podpisu*; *Zawsze i wszędzie tak było* — *Nigdy i nigdzie tak nie było*; *Żarówek brakuje w każdym domu* — *Nie brakuje żarówek w żadnym domu*; *Obydwa zespoły zasłużyły na oklaski* — *Żaden zespół nie zasłużył na oklaski*; *Uwzględnia się wszelkie zgłoszenia* — *Nie uwzględnia się żadnych zgłoszeń*.

Nie wolno więc napisać, że: *Nie było jakichkolwiek podstaw do podejrzenia, czy: Nie należy prowadzić jakichkolwiek terminarzy. Poprawne są tylko zdania: Nie było żadnych podstaw do podejrzenia; Nie należy prowadzić żadnych terminarzy.*

Mało kto — sądzą — zdaje sobie sprawę z tego, że bardzo łatwo popełnić błąd, gdy się do jakiegoś wyrazu doda przedrostek, np. s —

Rozpatrzmy takie zdanie: *Mówca stwierdził, że dalej będą prowadzone badania wytrzymałościowe. Czy jest ono poprawne?*

Otóż nie, gdyż stwierdzić można jedynie coś, co jest, co stanowi fakt dokonany. Zatem to, że dalej będą prowadzone badania wytrzymałościowe, można twierdzić, oświadczyć, zapewnić o tym.

Na koniec przypomnienie, że należy mówić: *wyprzedać, rozprzedać* (a nie: *wysprzedać, rozprzedać*), gdyż wyrazy te zostały utworzone za pomocą przedrostków *wy-*, *roz-* od staropolskiego czasownika *przedać*, oznaczającego „sprzedać, spieniężyć”. (mama)

**A**ugust C. ukończył właśnie dwudziesty rok życia, w rękę miał dobry zawód — był bowiem stolarzem, a to w dzisiejszych czasach znaczy, że się ma pieniądze i jest się poszukiwanym przez zakłady pracy i chodzi na prywatne fuchy. Jemu to jednak nie wystarczało i w zasadzie nie był jeszcze pewien, co będzie dalej robił. Przed dwoma laty opuścił „Budostal-9”, który go wykształcił, poterminował w innym przedsiębiorstwie i wrócił na pewien czas do rodzimych Pieczęjowic. Już mu się wydawało, że będzie uprawiał rolę, ale dał się skusić do PGM w Nowej Hucie, uszakże pod warunkiem, że

## Z kroniki milicyjnej

ich otwarciem. Wpadł do jednego z pokoi — jego mieszkaniec przeraźliwie pobladł widząc olbrzymich rozmiarów narzędzie walki Augusta. Nie pozostawało mu nic innego, jak szybko saltwować się ucieczką przez okno. Na szczęście było to pierwsze piętro i napadnięty nie poniósł większego uszczerbku wybijając sobie tylko palec.

W tym czasie inni mieszkańcy hotelu, słyszając awanturę i widząc rozjuszonego młodzień-

## August wcale nie mocny...

otrzyma miejsce w hotelu pracowniczym.

Tak więc nasz „bohater” zamieszkał w hotelu w os. Teatralnym. Tu już poczuł się starym wygą i chciał o tym dowieść — w swoim sposób — swoim współlokatorom. Zapomniał jednak, że w takim hotelu mieszkają przeważnie ludzie spracowani, którzy tu szukają odpoczynku. A tymczasem Augustowi chciało się pić. Namówił do pijaństwa swojego współlokatora. „Obciążeni” parę butelek wina, ale w końcu zrobiło im się żal sąsiadów zza ściany. Postanowili ich zaprosić do wspólnego ucztowania. Poszli we dwójkę, lecz spotkali się z odmową. Molestowali długo, aż po prostu zostali wyrzuceni z pokoju.

To bardzo zdenerwowało Augusta, który przecież przyszedł „z dobrego serca”, a ci odmówili poczęstunku. On im pokaże. Wpadł do swego pokoju i chwycił długi kuchenny nóż, który leżał na stole. Potem z dzikim okrzykiem rzucił się do drzwi sąsiadów, ale te były zamknięte. To go jeszcze bardziej zdenerwowało. Walnął pięścią w drzwi, aż wyleciała dykta, więc nie było już problemu z

ca, postanowili wezwać milicję. W samą porę nadjechał radiowóz, nie wiadomo bowiem, jak by się skończyła cała ta draka. Nawet milicjanci mieli sporo kłopotu, zanim udało im się obezwładnić naszego „bohatera”, który wyprowadzany jeszcze groził portierce.

**N**a jego szczęście, był to pierwszy wybrzyk w życiu Augusta C. Jednak, choć był skruszony, gdy wytrzeźwiawszy, uświadomił sobie, co uczynił, musiał ponieść dość surowe konsekwencje. Bez względu na intencje, które mu przyświecały, winien wiedzieć, że nie wolno nikogo na siłę namawiać do picia, że wybijając drzwi i wskakując z nożem do cudzego pokoju dopuścić się czynnej napaści, za którą przecież grozi wysoka kara.

Za swój wyskok (a właściwie „wskok”) został August C. skazany na rok pozbawienia wolności, zwrot kosztów postępowania sądowego i ogłoszenie wyroku na tablicy ogłoszeń PGM. Czy będzie to dostateczna nauuczka? Zobaczymy. MAR-JAN

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAR (redaktor techniczny), Andrzej DOMAGALSKI Janina DZIURO, Stanisław GAWLINSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz redakcji), Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego) ♦ Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44 64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści ♦ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2 Dr k: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

# XXXIII Spartakiada KM HiL

Kolejną zakończoną konkurencją XXXIII Spartakiady KM HiL był **RZUT LOKA**. Puchar i tytuł mistrza spartakiady zdobyła drużyna **ZW**. Druga była **OOO**, a trzecia **HPR**.

Po 5 rozegranych konkurencjach klasyfikacja drużynowa przedstawia się następująco:

1. HPR 134 p.
2. ZW 131 p.
3. ZM 128 p.
4. OOC 127,5 p.
5. TE 124 p.
6. ZT 118 p.
7. P67 109,5 p.
8. ZG 106,5 p.
9. ZK 102,5 p.
10. ZO 102 p.
11. ZH 101,5 p.
12. ZR 94 p.
13. ZB 87 p.
14. ZS 54 p.
15. P96 50 p.
16. DT 45 p.
17. DX 22 p.
18. DL 15 p.
19. ZRU 14 p.

## Sport w hotelach HiL

W kolejnych meczach finałowych rozgrywek **TENISA STOŁOWEGO** Hotelu Pracowniczych HiL padły wyniki: **Hotel 4 — Hotel 18 7-3**, **Hotel 2 — Hotel 25 10-0**, **Hotel 23 — Hotel 21 10-0**.

Na czele tabeli mocno usadowił się **HOTEL 4** z 14 p. przed **Hotelem 18** z 11 p. i **Hotelem 22** z 9 p.

Po rozegraniu 5. serii **TURNIEJU WARCABOWEGO** prowadzi **L. LATA** z Hotelu 15 z 11 p. przed **R. Szarzyńskim** z Hotelu 29 i **M. Fletrem** z Hotelu 15 — obaj po 10 p.

Po czterech seriach comiesięcznego turnieju tenisa stołowego Hotelu Żeńskich HiL prowadzi **E. Dobrzyńska** z 7 p. przed **J. Milewcyk** z 6 p. i **R. Szymkowską** z 4 p.

## I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ MĘCZYŹN

Śląsk — Hutnik 29-25 (12-15)

## II LIGA KOSZYKÓWKI Kobiet

Hutnik — AZS Gliwice 97-66 (43-36)

**M**imo porażki piłkarzy Hutnika w inauguracyjnej kolejce rundy rewanżowej w meczu z Igloopolem w Dębicy, a tym samym pogrzebaniu — zdaniem niektórych — wszelkich szans na awans do ekstraklasy, byliśmy bardziej ciekawi pierwszego występu podopiecznych Mariana Cygana przed własną publicznością. Interesowała nas przede wszystkim forma zawodników, ich stopień przygotowania do sezonu, liczyliśmy, że być może ujrzymy jakieś nowe elementy w ich grze, których nie udało się „ujawnić” w Dębicy. Mieliśmy wprawdzie na uwadze to, iż już na starcie zespół poniósł duże straty, ale tłumaczyliśmy sobie, że to dopiero początek rundy rewanżowej i może byłoby niesprawiedliwie oceniać drużynę po jednym, w dodatku wyjazdowym, spotkaniu.

Po meczu z Resovią, choć wygranym, możemy już sobie pozwolić na ocenę. Niestety, nie udało się ocenić miła: z taką grą, jaką pokazali hutnicy w niedzielę, nie mieliby szans na awans do I ligi nawet wtedy, gdyby znajdowali się na 2 czy 3 pozycji w tabeli! Zagraли po prostu żenująco, na poziomie ligi okręgowej i

nie *Sysię*, choć do zmiany nadawał się także *Wójcik*. Wciąż zaskakują mnie in minus rutynowani piłkarze. O *Sysię* i *Wójciku* wspominałem. A *Szczeci*na? Nie wykorzystał stuprocentowej sytuacji (po strzale *Putka*), był tylko przed bramkarzem. Zrobił to dopiero młody *Kraczkiewicz* i wygraliśmy 1-0.

## ANTYFUTBOL W MECZU HUTNIK — RESOVIA

# ZWYCIĘZCÓW SIĘ SĄDZI!

zostali wygwizdani przez nie-licznych (to też dowód „sympatii”) kibiców.

— To zwycięstwo jest dla mnie porażką — powiedział po meczu trener **Marian Cygan**. — Nie należę do tych trenerów, dla których ważne są przede wszystkim punkty. U mnie liczy się gra, zaangażowanie na boisku, a tego w meczu z Resovią nie widziałem. Widziałem natomiast dziwne rzeczy wyprawiane przez *Kota* w obronie, nieporadność w rozgrywaniu akcji przez *Sysię* i *Wójcika*, samotanie się napastników z obrońcami gości. A taktykę ustaliłem jasną: mieliśmy grać w ustawieniu 4-4-3 z *Halbiną*, *Kasperczykiem* i *Szczeci*ciną w ataku, których winni wspomagać boczni obrońcy. Zaleciłem, by większość akcji przeprowadzać bokiem, dużo strzelać z dystansu. Jak były realizowane moje zalecenia — widzieliśmy wszyscy. Było dużo szarpanych akcji jeden na jeden, sporadyczne akcje slerzydłami, które kończyły się fatalnymi dośrodkowaniami, mizerna gra pomocników, którzy nie potrafili celnie podać piłki do napastników (wymie-

widzę że próbuje indywidualnie walczyć na boisku *Kasperczyk* i to mi się podoba. Ale co z resztą? Powiedziałem im, że jeśli tak dalej pójdzie, tzn. tak tragicznie będą grać, to nie mamy sobie co głowy zawracać, męczycie nawzajem. I tak mecz z Resovią kosztował mnie parę lat życia.

Trudno się dziwić rozgoryczeniu trenera. Zastanawiająca jest nieporadna gra, słaba forma, jaką wykazują hutnicy, ale bardziej niepokojące wydaje się to, iż prawie bez wyjątku wszyscy piłkarze przystępują do meczów dziwnie zdenerwowani. Czyżby paraliżowała ich odpowiedzialność za wynik przed publicznością, świadomość iż także w tym sezonie ich zawiodą i nie awansują do ekstraklasy?

Sytuacja drużyny Hutnika (jeśli rozważać jej ewentualny awans do I ligi) jest istotnie trudna, ale czy oznacza to, iż nie warto już walczyć? Który ze śmiałków postawi dziś na *Polonię* *Bytom* jako na pewniaka w walce o ekstraklasę? Trener *Cygan* obserwowal jej niedawny mecz w *Tarnowie* i stwierdził, iż

bytomianie grali fatalnie, pokazali archaiczny futbol i to raczej uniści winni zejść z boiska jako zwycięzcy. *Krakowska Wisła* wyjechała do *Elbląga* i straciła dwa punkty z *Olimpią*, z którą *Hutnik* w pierwszej rundzie zremisował na jej boisku 1-1, ale powinien raczej wygrać. Jeżeli tak — to można z powodzeniem zakładać, iż w pozostałych 13 kolejkach rundy rewanżowej „faworyci” mogą stracić dalsze punkty. Wiele zależy więc będzie od tego, czy dla od-

łów w II lidze (wygrała tydzień temu w *Radomiu* z *Bronią*). Wygrana albo remis bardzo by nas ucieszyły, ale przede wszystkim liczymy na pokazanie przez hutników w *Stalowej Woli* wreszcie dobrej gry.

## TABELA

1. Polonia B.	17 26 27-13
2. Wisła	17 24 25-13
3. Stal S. Wola	17 20 24-19
4. Broń	17 20 17-12
5. Hutnik	17 19 21-11
6. Igloopol	17 18 14-14
7. Górnik K.	17 17 23-21
8. Jagiellonia	17 17 16-16
9. Korona	17 16 12-15
10. Włókniarz	17 15 15-17
11. Olimpia	17 15 20-25
12. Resovia	17 15 12-17
13. Bałuty	17 15 19-26
14. Błękitni	17 12 16-23
15. Ursus	17 12 13-20
16. Unia	17 11 17-29

**HUTNIK — RESOVIA 1-0** (0-0). Bramkę zdobył *Kraczkiewicz* w 78 minucie gry.

**HUTNIK: Kwiatkowski — Kil, Kot, Walankiewicz, Slovakiewicz — Wójcik, Putek, Sysło** (od 72 min *Cyniewski*) — *Halbina* (od 60 min *Kraczkiewicz*), *Kasperczyk*, *Szczeci*na.

**MACIEJ MALINOWSKI**  
Fot. S. GAWLIŃSKI



**Wacław GOLEC** i **Ryszard JUREK** to nie tylko asy w ataku. Ich silną bronią jest także blok...

Fot. S. GAWLIŃSKI

**HUTNIK — BESKID**  
3-0 (8, 9, 3)  
**HUTNIK — PŁOMIEN S.**  
3-0 (6, 13, 11)  
Hutnik występował w składzie: *Golec*, *Jurek*, *Martyniuk*, *Wagner*, *Sańka* i *Jabłoński* oraz *Szczurek* (z *Płomieniem*).

## TKKF HiL — NAJLEPSZY

ZF TKKF ZSMP HiL był organizatorem **OGÓLNOPOLSKIEGO TURNIEJU W PIŁCE SIATKOWEJ MĘCZYŹN**. W turnieju, który rozegrano 15 bm., startowały: **HCP — Cegielski** Poznań, **WSK Mielec**, **ZZW Zakopane**, **TKKF Apollo** Kraków i **TKKF ZSMP HiL**.

Po zaciętej i wyrównanej grze zwycięstwo odniosła drużyna **TKKF HiL**, druga była **WSK Mielec**, a trzecia **TKKF Apollo**.

Zwycięska drużyna grała w składzie: **R. Fularz**, **A. Fularz**, **W. Grzelak**, **J. Kwaśniewski**, **W. Doniec**, **M. Różycki**, **C. Sopata**, **T. Batko** i **K. Ciesielski**.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został **Ryszard FULARZ**, najlepszym atakującym — **Bogdan VOGESINGER**, a najlepszym zawodnikiem w polu **Tadeusz KMIŁOWICZ**.

**W**ygłąda na to, że tym razem blisko trzytygodniowa przerwa w rozgrywkach I ligi wyszła siatkarzom Hutnika na dobre. Po ostatnich zwycięstwach w Gdańsku i — szczególnie — w Szczecinie ze *Stalą* otworzyła się przed nimi realna szansa zakwalifikowania się do najlepszej czwórki zespołów w kraju. Warunek był tylko jeden: trzeba było wygrać przynajmniej dwa z trzech meczów rozgrywanych we własnej hali i liczyć, że najgroźniejszy rywal w walce o „czwórke” *Czarni Radom* stracą punkty w meczach wyjazdowych.

Już w sobotę dotarła do *Krakowa* wiadomość, że *Czarni* ulegli we *Wrocławiu* *Gwardii* 2-3, co od razu poprawiło nastroje w nowohuckiej drużynie przed niedzielnym meczem z *Beskidem*.

Dopiero teraz tego meczu nie wolno było przegrać! Zdawano sobie jednak sprawę, że *Beskid*, mimo iż znajduje się w dolnych rejonach tabeli, należy do wyjątkowo niewygodnych przeciwników dla *Hutnika*, o czym najlepiej świadczy wynik pierwszego meczu w *Andrychowie* (3-1 dla gospodarzy). Na szczęście hutnicy mocno zmobilizowani od pierwszych piłek grając poprawnie (choć zdarzały im się również błędy, 12 zepsutych zagrywek) „punktowali” rywali, co dało im gładkie 3-0. Odnosiło się nawet wrażenie, że obydwie zespoły, które spotkały się na parkiecie, dzieli przynajmniej różnica klasy. *Brylowal* zwłaszcza **Wacław Golec**, atakujący niemal z każdej pozycji (choć nie był w pełni sił) i bardzo dobrze rozdzielający piłki **Grzegorz Wagner**.

Prawdziwym meczem prawdziwym miał być dopiero śródowny pojedynek *Hutnika* z *sosno-*

## PIERWSZE MECZE FINAŁU „A”: 11-13 KWIETNIA W KRAKOWIE

# Siatkarze w „czwórce”!

**wieckim Płomieniem**. Goście mający w składzie reprezentanta kraju *Kardasa* i wciąż pożytecznego *Boska* zjechali do *Krakowa* w gorliwej jedynej zwycięzcy *Legii*, co w tym sezonie ma swoją wymowę. Tymczasem hutnicy udzieliili rywalom lekcji polegającej na szybkiej kombinacyjnej grze całego zespołu. Prawda jest bowiem taka, że tym razem bardzo dobrze zagraли wszyscy siatkarze gospodarzy: świetnie atakowali nie tylko **Wacław Golec**, ale także **Andrzej Martyniuk**, **Ryszard Jurek**, **Zdzisław Jabłoński** i dwukrotnie... **Grzegorz Wagner**, który popisywał się kapitalnymi „wystawami” (czasami z bardzo trudnych

sytuacji). Bardzo pożyteczny był też *Ireneusz Sańka* (blok, zagrywka).

Szczególnie udany (i krótki 18 min) był pierwszy set, w którym hutnicy pokazali przepiękną siatkówkę. W drugim secie po początkowym prowadzeniu 6-3 chyba za szybko uwierzyli, że są od rywala lepsi i po udanym przykryciu *Jurka* i mobilizacji zespołu przez rutyniarza *Boska* goście

odskoczyli najpierw na 9-6, 11-7, a później 13-8. Wielkość zespołu poznaje się m. in. po umiejętności rozgrywania końcówek setów (oczywiście jeśli wynik jest możliwy do odrobienia). Hutnicy przy aplauzie publiczności zdobywali punkt po punkcie (udałe zagrywki, dobry blok), ostatecznie wygrali seta do 13. W trzecim od stanu 4-5 gospodarze przejęli na do re inicjatywę i prowadząc już 14-9 wygrali ostatecznie seta do 11 i cały mecz 3-0. (m)

## Z OSTATNIEJ CHWILI:

**Hutnik — Gwardia W.** 3-2 (7, -7, -13, 8, 11)